

# Deprecjacja osób z niepełnosprawnością w dyskursie publicznym za pośrednictwem mediów

Dorota Podgórska-Jachnik

## 3.1. Wprowadzenie

Ważnym punktem na mapie palących problemów wyróżnionych w niniejszej książce jest deprecjacja osób niepełnosprawnych w dyskursie publicznym z udziałem mediów. Odwołując się do koncepcji rezerwatu Ervinga Goffmana<sup>1</sup>, zjawisko to można określić przykładem wyjątkowo wyrazistych naruszeń dóbr osobistych sytuowanych w symbolicznych terytoriach struktury społecznej. Dobrami, do których roszczenie osób niepełnosprawnych jako tak zwanych interesantów może zostać zakwestionowane poprzez deprecjonujący je dyskurs publiczny, są zarówno godność osobista, jak i samo społecznie konstruowane pojęcie niepełnosprawności – istotny element tożsamości tych osób. Dlatego też opisywane zagrożenie może stać się niebezpiecznym, obiektywnym, społecznym czynnikiem marginalizacji

---

<sup>1</sup> E. Goffman, *Relacje w przestrzeni publicznej. Mikrostudia porządku publicznego*, przeł. O. Siara, Warszawa: WN PWN 2011, s. 47–86.

i wykluczenia. W aspekcie subiektywnym, indywidualnym, może pogłębiać poczucie niepełnosprawności, upośledzać i uruchamiać mechanizm samowykluczenia. Media chętnie przyjmują rolę agentów reprezentujących osoby niepełnosprawne w kwestiach związanych z wymienionymi roszczeniami. Naruszając – świadomie lub nieświadomie – ich symboliczne rezerwy<sup>2</sup>, mogą powodować efekt odwrotny do zamierzonego. Mogą pozbawiać je tych dóbr, naruszając ich godność i/lub przyczyniając się do konstruowania upośledzającego obrazu niepełnosprawności. Zagrożone symboliczne rezerwy to zarówno przestrzeń osobista, cielesność, jak i informacyjne i konwersacyjne terytoria Ja, słowem – różne aspekty prywatności. Wtargnięcie do nich jest usprawiedliwiane niepełnosprawnością. Dlaczego?

### 3.2. Sąd nad mediami czy wczesne ostrzeżenie?

W niniejszym rozdziale chciałabym ukazać wybrane mechanizmy wtargnięć w rezerwy osobistych terytoriów osób niepełnosprawnych. Wykorzystuję tu założenia analizy krytycznej, jednak moje rozważania nie aspirują do diagnozy stanu polskich mediów. Próby podejmowane już były przez innych, o czym świadczy na przykład konkluzja międzynarodowej konferencji „Wizerunek osób niepełnosprawnych w mediach – fakty i mity” z 2007 roku. Według jej uczestników (więc nie jest to głos jednostki) polskie media nie radzą sobie z problematyką niepełnosprawności. Niestety, przedstawione wtedy tezy i diagnozy najczęściej nadal pozostają aktualne<sup>3</sup>. Celem moich rozważań nie jest jednak sąd nad mediami. Nie należy zatem czytać tytułu jako wyroku dowodzącego jednoznacznego proceduru poniżania niepełnosprawnych w mediach, ale jako **próbę identyfikacji tych praktyk dyskursywnych, które uruchamiają mechanizmy deprecjonujące, niezależnie od tego, czy takie praktyki są dominujące, czy incydentalne.**

Chcąc oddać sprawiedliwość mediom, trzeba też uczciwie powiedzieć, że w ostatnich latach pojawiło się wiele zwiastunów pozytywnych zmian. Emituje się coraz więcej programów i filmów dotyczących niepełnosprawności,

<sup>2</sup> Tamże, s. 47–61.

<sup>3</sup> P. Stanisławski, *Polskie media nie radzą sobie z niepełnosprawnością*, 23 marca 2007, [online:] <http://www.niepelnosprawni.pl/ledge/x/18347> [dostęp: 9 lutego 2013].

powstaje więcej wydawnictw zajmujących się tym tematem, a wiele z nich reprezentuje wysoki poziom zgodny z założeniami inkluzji i oczekiwaniami środowiska osób niepełnosprawnych. Realizują one ważną misję społeczną, powodując między innymi pożądaną efekt „oswojenia” z tą problematyką. Rozwijają się różne formy pomocy i samopomocy, utrwalając w świadomości ludzi ważny komunikat „Nie jesteś sam”<sup>4</sup>.

Można by zatem osiągnąć poziom zbiorowego samozadowolenia, akceptując w dyskursie publicznym, niejako z dobrodziejstwem inwentarza, również te mniej liczne elementy deprecjonujące – świadomie lub nie – i w końcu znieczulić się na ich występowanie. Poniekąd zresztą tak już się stało. Podejmując się napisania tego rozdziału, zadałam sobie i kilku zaprzyjaźnionym specjalistom pytanie, czy rzeczywiście osoby niepełnosprawne podlegają obecnie medialnej deprecjacji. Pierwsze reakcje były podobne: „raczej nie” albo „właściwie nie”, albo „już nie”, ale w dalszej dyskusji zawarty w tych odpowiedziach element niezdecydowania zamieniał się w potwierdzenie, iż jednak są rzeczy, które niepokoją, tylko... czy można chcieć tak wiele, jeśli już tyle zmieniło się na dobre?

Jednocześnie pojawia się paradoks, że krytyka dotyka głównie tych, którzy cokolwiek chcą w tym zakresie uczynić, a więc podejmują ryzyko pioniera skazanego na próby, błędy i publiczny osąd swego wkładu w zmianianie otaczającej rzeczywistości. Nie można jednak tylko z powodu sympatii dla pionierów milczeć i zgadzać się na dostrzegane nieprawidłowości. Co więcej, niedoinformowanie, zniekształcenia czy przypadkowa bylejałość w kształtowaniu wizerunku osób niepełnosprawnych mogą się splotać z zamierzonymi próbami manipulowania tym wizerunkiem i wykorzystywania osób niepełnosprawnych do własnych celów. To oczywiste, że po eliminacji grubo szytych, ordynarnie deprecjonujących przekazów, na które już nie ma zgody i miejsca w naszej przestrzeni publicznej, trzeba reagować na znacznie subtelniejsze, ale i trudniejsze do zdemaskowania i wyeliminowania praktyki deprecjacyjne. Dlatego potrzebę wczesnego ostrzegania o tych praktykach uznaję za palący problem. Spróbuję skierować uwagę na to, co zyskało sobie prawo zakorzenienia, a nawet roszczenie ważności w publicznym dyskursie niepełnosprawności, choć powinno zostać zdemaskowane jako deprecjacja.

---

<sup>4</sup> Slogan reklamowy Fundacji TVN.

Dlaczego należy się temu przeciwstawić i jakie mogą być skutki zaniebnań? Zjawisko deprecjacji jakiegokolwiek grupy społecznej jest z etycznego punktu widzenia naganne. W poniżeniu godności jakiegokolwiek osoby zawsze cała ludzkość doznaje uszczerbku. Dalsze krótkowzroczne przywołanie na takie praktyki w jednej z najrozleglejszych płaszczyzn dyskursywnych (media), w odniesieniu do około piętnastu procent ludzkiej populacji, grozi tworzeniem gigantycznych marginesów mentalnych (i nie tylko) ludzi napiętnowanych i wykluczonych. Problem marginalizacji i wykluczenia aktualnie absorbuje pedagogów (także specjalnych)<sup>5</sup>, gdyż zjawiska te w sposób wtórny uzależniają od innych i ich pomocy bardziej, niż wynikałoby to z samej niepełnosprawności leżącej u źródeł wykluczenia. Niewyplenione ziarno indywidualnych uprzedzeń zbyt łatwo może się także zmienić w masową instytucjonalną dyskryminację<sup>6</sup>, która – gdy trzeba – potrafi być nawet uzasadniana teorią naukową lub doktryną polityczną (przykładem jest eugenika i masowe eksterminacje podczas drugiej wojny światowej<sup>7</sup>).

Ostrzeżenie przed wyrafinowaniem form publicznej dyskryminacji i deprecjacji osób niepełnosprawnych wobec aktywnych mechanizmów kontroli i (dez)aprobaty społecznej jako narzędzi powierzchownej polityki społecznej, posługującej się praktykami tokenizmu<sup>8</sup> i idoli<sup>9</sup>, wydaje się wystarczająco palącym uzasadnieniem potrzeby podjęcia tego tematu. Zastępczym

---

<sup>5</sup> Zob. *Obszary społecznej marginalizacji – niepełnosprawność*, red. J. Rutkowiak, A. Krause, Olsztyn: OSW im. J. Rusieckiego 2009.

<sup>6</sup> M. Piasecki, S. Besowski, R. Czech, *Społeczny model niepełnosprawności*, „Problemy Rehabilitacji Społecznej i Zawodowej” 1998, nr 1, s. 45.

<sup>7</sup> D. Pfeiffer, *Eugenics and disability discrimination*, „Disability and Society” 1994, nr 9(4), s. 481–499.

<sup>8</sup> Tokenizm (ang. *token* – żeton) jest praktyką posługiwania się przez grupy dominujące reprezentantkami lub reprezentantami grup mniejszościowych dla udowodnienia, że w praktykach społecznych czy instytucjach zdominowanych przez reprezentantów grup większościowych nie istnieje dyskryminacja czy wykluczenie osób z mniejszości. Praktyka ta ma za zadanie stworzyć wrażenie równości, podczas gdy w rzeczywistości zaciera faktyczne nierówności (za: N. Sarata, *Tokenizm*, [b.d.], [online:] <http://rownosc.info/rownosc.php/dictionary/item/id/313> [dostęp: 13 lutego 2013]).

<sup>9</sup> Idole (gr. *eidolon* – odbicie) – pojęcie to ma kilka nośnych filozoficznie znaczeń. Tu w rozumieniu Dietricha von Hildebranda: idole są pozorami wartości uznawanych i wcielanych w życie przez daną wspólnotę. Można powiedzieć, że idole w niektórych zbiorowościach zastępują zinternalizowane wartości, więc mogą być jednym z wyróżników wspólnotowości (w uproszczeniu: są wartości – jest wspólnota; są idole – jest pozór wspólnoty). Por. D. von Hildebrand, *Metafizyka wspólnoty. Rozważania nad istotą i wartością wspólnoty*, przeł. J. Zychowicz, Kraków: WAM 2012.

regulatorem zachowań społecznych w tym obszarze jest bowiem także upowszechnienie się fasadowych reguł tak zwanej poprawności politycznej, która wprawdzie chroni przed fałszywym krokiem, a nawet lansuje „właściwe wzory zachowań”, ale sprowadza dialog do banału, zamyka usta przed chęcią zadania (naiwnych?) pytań, tabuuje wybrane tematy, pod oficjalną i nic nieznaczącą grzecznością tłumi prawdziwe emocje, zaangażowanie i autentyczność, dystansując tak naprawdę ludzi od siebie. Może być też odwrotnie – nadaje zachowaniom nienaturalne cechy teatralnego patosu i sztucznej egzaltacji. Nie bez powodu Amadeusz Krause wskazuje na potrzebę neutralizacji skrajnych stanowisk i argumentacji, gdyż one zawsze będą utrudniać poznanie Innych, a także będą sprzyjać umacnianiu mitów i niebezpiecznych iluzji<sup>10</sup>.

Psychologiczne skutki wymagań sprostania politycznej poprawności w niepewnej i niejasnej sytuacji kontaktu z osobami, o których niepełnosprawności niewiele wiemy, wywołują dysonans i dysocjację poznawczą, co może prowadzić do ukrywania swych prawdziwych myśli. Niebezpiecznie separują „oficjalne” i „prywatne” poglądy na niepełnosprawność, przy czym deprecjacja zachowana zostaje w sferze prywatnej. Im więcej stereotypów, tym więcej takich dysocjacji, tak więc zwalczanie tych pierwszych jest potrzebne przede wszystkim po to, by mentalne marginesy nie powstawały w nas samych i w naszych umysłach. Oprócz potrzeby mówienia o osobach z niepełnosprawnością pojawia się potrzeba właściwego mówienia, czego jednak nie należy rozumieć jako powielania ustalonego kanonu dogmatów, ale jako szukanie własnych ścieżek na rozbijanie krzywdzących schematów. I coraz bardziej jest to potrzeba mówienia o osobach niż o niepełnosprawności.

### 3.3. Aktualny kontekst społeczny dyskursu niepełnosprawności

Miniony przełom wieków w symboliczny sposób zapoczątkował również stulecie nowych perspektyw dla osób niepełnosprawnych. Zwieńczeniem emancypacyjnych trendów drugiej połowy XX wieku, wzrastającej

---

<sup>10</sup> A. Krause, *Człowiek niepełnosprawny wobec przeobrażeń społecznych*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls 2004, s. 23.

świadomości z jednej strony, a rosnącej odpowiedzialności społecznej z drugiej, jest ruch na rzecz inkluzji społecznej. Ruch ten, zapoczątkowany w latach 70. ubiegłego wieku, umocnił się na gruncie pedagogiki w latach 90. w formie idei edukacji włączającej, jako jednego z dominujących dyskursów współczesnych systemów oświatowych<sup>11</sup>. Jego szerszy kontekst stanowią przeobrażenia legislacyjne na rzecz praw osób niepełnosprawnych, tak w aspekcie deklaratywnym, jak i normatywnym, z którymi wkroczyliśmy w nowy wiek. Rolę kamienia milowego odegrała tu niewątpliwie Deklaracja Madrycka z 2002 roku<sup>12</sup> będąca manifestacją niepełnosprawnych Europejczyków wyrażoną przede wszystkim w idei „Nic o nas bez nas”. Podstawy edukacji włączającej w Polsce określiła z kolei reforma oświatowa z 2010 roku<sup>13</sup> będąca odpowiedzią na 24. punkt Konwencji o Prawach Osób Niepełnosprawnych (opracowanej przez ONZ w 2006 roku, przyjętej w Polsce 25 września 2012 roku)<sup>14</sup>. Punkt ten mówi o prawie osób niepełnosprawnych do edukacji i o konieczności zabezpieczenia edukacji inkluzyjnej na wszystkich poziomach kształcenia<sup>15</sup>. Obecnie polska szkoła stara się wprowadzić w życie tę ideę, wykorzystując również doświadczenia – nie zawsze pozytywne – z wcześniejszych prób wdrażania tak zwanego modelu integracyjnego<sup>16</sup>.

Zmiany te nie są łatwe<sup>17</sup> i nie mogą takie być, gdyż jednym z warunków skuteczności rozwiązań kompleksowych jest zgodność koncepcyjna

<sup>11</sup> M. A. Winzer, *The inclusion movement. Review and reflections on reform in special education*, w: *Special education in the 21<sup>st</sup> century. Issues of inclusion and reform*, red. M. A. Winzer, K. Mazurek, Waszyngton, DC: Gallaudet University Press 2000, s. 5.

<sup>12</sup> Deklaracja Madrycka, oprac. Europejski Kongres na rzecz Osób Niepełnosprawnych, 20–24 marca 2002, [online:] <http://www.cie.gov.pl/HLP/files.nsf/a50f2d318bc65d9dc1256e7a003922ed/7b43a148a153a19fc1256e9900360151?OpenDocument> [dostęp: 6 marca 2013].

<sup>13</sup> Pakiet rozporządzeń MEN z 17 listopada 2010 roku.

<sup>14</sup> Konwencja o Prawach Osób Niepełnosprawnych, oprac. ONZ, 13 grudnia 2006, [online:] <http://www.niepelnosprawni.gov.pl/dokumenty-miedzynarodowe-/dokumenty-organizacji-narodow-zj/konwencja-o-prawach/> [dostęp: 6 marca 2013].

<sup>15</sup> K. Kurowski, *Ewolucja regulacji prawnych Organizacji Narodów Zjednoczonych w zakresie problematyki praw osób niepełnosprawnych*, w: *Ruch na rzecz lepszej przyszłości osób niepełnosprawnych*, red. D. Podgórska-Jachnik, Łódź: WSP 2010.

<sup>16</sup> G. Szumski, *Integracyjne kształcenie niepełnosprawnych*, Warszawa: WN PWN 2006.

<sup>17</sup> O problemach w przygotowaniu polskiej szkoły do realizacji zobowiązań edukacyjnych wynikających z Konwencji można przeczytać w raporcie NIK-u: *Kształcenie uczniów z niepełnosprawnościami o specjalnych potrzebach edukacyjnych*, 11 grudnia 2012, [online:] <http://www.nik.gov.pl/plik/id,4585,vp,5892.pdf> [dostęp: 21 lutego 2013].

i funkcjonalna różnych elementów systemu. W wypadku analizowanego zagadnienia oznacza to przede wszystkim zgodność założeń edukacji włączającej z mentalną gotowością społeczeństwa do szerszego włączenia osób z niepełnosprawnością do wszystkich obszarów wspólnego życia. Istotnym celem warunkującym powodzenie zapoczątkowanych zmian jest osiągnięcie nie tylko deklaratywnej, ale faktycznej kongruencji szkoły włączającej i społeczeństwa włączającego. Jednak stosunkowo łatwo narzucić administracyjnie regulacje prawne dotyczące równych praktyk instytucjonalnych, natomiast prawdziwa zmiana postaw i kultury społeczeństwa – będąca tak warunkiem, jak i celem ruchu włączającego – to działanie bardzo trudne i długotrwałe. Tym trudniejsze i tym dłuższe, im bardziej zakorzenione i sztywne są stereotypy społeczne stawiające czynny opór przy próbie ich dekonstrukcji. Refleksja pedagogiczna powinna zatem wyjść poza samo środowisko szkolne, poszukując najskuteczniejszych środków pozytywnej zmiany postaw społecznych i demaskując przy tym praktyki hamujące ruch włączający, szkodliwe społecznie, sprzeczne z przyjętym paradygmatem niepełnosprawności<sup>18</sup>.

Za środek wyjątkowo skutecznie kształtujący opinię i postawy społeczne należy uznać media. Z racji siły swoich oddziaływań mogą być sojusznikiem każdej sprawy, jednak deprecjonując osoby niepełnosprawne, działają sprzecznie z założeniami ruchu włączającego i podważają podstawy skutecznej edukacji włączającej. To zaś legitymizuje prawo pedagoga do zabrania głosu w tej sprawie.

### 3.4. Co oznacza społeczne konstruowanie (pojęcia) niepełnosprawności?

Kluczowe pojęcie niepełnosprawności wcale nie jest łatwe do precyzyjnego określenia, choć można przywołać wiele definicji, a nawet zobiektywizowanych prawnie kryteriów pozwalających uznać kogoś za niepełnosprawnego lub taką diagnozę odrzucić. W warunkach polskich, jak i w większości krajów, można uzyskać dokument formalnie orzekający o niepełnosprawności,

---

<sup>18</sup> Z Konwencji o Prawach Osób Niepełnosprawnych wynika konieczność ochrony ludzi przed dyskryminacją we wszystkich obszarach życia i odpowiedzialność społeczeństwa za likwidację różnego rodzaju barier. Por. Konwencja o Prawach...

lecz nawet on nie rozwieje wątpliwości co do tego, że pojęcie „osoba uznana za niepełnosprawną” nie musi być tożsame z pojęciem „osoba niepełnosprawna”. Dzieje się tak przynajmniej z kilku powodów:

- po pierwsze kryteria niepełnosprawności, choć jednoznaczne (muszą wszak dać odpowiedź, kto jest, a kto nie jest osobą niepełnosprawną), zawsze jednak będą upraszczać problem. Ponadto im więcej uproszczeń, tym mniej wątpliwości w procesie selekcji, co i tak nie chroni przed statystycznymi paradoksami<sup>19</sup>;
- po drugie znaczenie denotacyjne – czy to w sensie definicji prawnej, medycznej czy społecznej – nigdy nie uwzględni całej sieci znaczeń konotacyjnych, które dopiero tak naprawdę będą tworzyć jednostkowy, zindywidualizowany obraz niepełnosprawności;
- po trzecie pojęcie niepełnosprawności, jak i samo zjawisko przez nie określane, wydają się w dużym stopniu podlegać procesowi społecznego konstruowania (choć też takiej dekonstrukcji), dlatego są tak podatne na aktualne praktyki dyskursywne.

Przywołane indywidualne pole znaczeniowe tego pojęcia stanowi aktywną i chłonną przestrzeń, gotową przyjąć społecznie nadawane sensy i znaczenia. Oznacza to w praktyce, iż przy braku „naturalnego obrazu” upośledzenia czy niepełnosprawności ludzie niedysponujący pozytywnym punktem odniesienia będą szukali – świadomie lub nie – potwierdzenia dla swych negatywnych doświadczeń<sup>20</sup>. Celowe wydaje się więc kształtowanie wizerunku niepełnosprawnych nasyconego treściami pozytywnymi.

Na społeczne konstruowanie pojęcia niepełnosprawności zwraca uwagę wielu pedagogów specjalnych, między innymi Jolanta Rzeźnicka-Krupa<sup>21</sup>,

---

<sup>19</sup> Według Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z 2011 roku na ogólny wskaźnik 12,2% osób niepełnosprawnych w naszym społeczeństwie składa się 6,9% osób niepełnosprawnych biologicznie, posiadających aktualne potwierdzenie tego stanu w orzeczeniu o niepełnosprawności, 4,1% osób niepełnosprawnych wyłącznie biologicznie, a także – co interesujące – 1,2% osób niepełnosprawnych wyłącznie w sensie prawnym (Raport z Wyników. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011, oprac. GUS 2012, [online:] [http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/lud\\_raport\\_z\\_wynikow\\_NSP2011.pdf](http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/lud_raport_z_wynikow_NSP2011.pdf) [dostęp: 8 lutego 2013]).

<sup>20</sup> A. Bieganowska, za: A. Żyta, *Narracje biograficzne rodziców, rodzeństwa i dorosłych osób z zespołem Downa*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls 2011, s. 250.

<sup>21</sup> J. Rzeźnicka-Krupa, *Komunikacja – edukacja – społeczeństwo. O dyskursie dzieci z niepełnosprawnością intelektualną*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls 2007; Taż, *Niepeł-*



Amadeusz Krause<sup>22</sup> i Agnieszka Woynarowska<sup>23</sup>. Od społecznego konstruowania pojęcia należy odróżnić społeczne konstruowanie samej niepełnosprawności. Założenie takie jest podstawą tak zwanego społecznego modelu niepełnosprawności, w myśl którego jej istotą są bariery tworzone (konstruowane) pomiędzy społeczeństwem a osobą niepełnosprawną, przy znaczącym, a nawet dominującym udziale i odpowiedzialności społeczeństwa. Innymi słowy, bariery nie tkwią w osobie niepełnosprawnej i w jej niepełnosprawności, lecz są kwestią upośledzających praktyk społecznych i/lub wynikiem braku prób pokonania trudności związanych z odmiennym sposobem funkcjonowania tej osoby.

Taki trend interpretacyjny ma obecnie dominujące znaczenie w pedagogice specjalnej, a nawet ujawnia się w odsuwanym na obrzeża aktualnego dyskursu niepełnosprawności podejściu medycznym<sup>24</sup>. Wszystkie faktyczne bariery nie są jednak przedmiotem moich rozważań. Niniejszy rozdział poświęcony jest symbolicznym aspektom niepełnosprawności budowanym na bazie praktyk językowych i komunikatów wizualnych dostępnych w medialnej przestrzeni publicznej i docierających za jej pośrednictwem zarówno do osób niepełnosprawnych, jak i do reszty społeczeństwa. To rozróżnienie jest ważne, gdyż przechodząc do warstwy symbolicznej pojęcia, nie możemy utracić łączności z jego *hard core*, to jest twardym powiązaniem z rzeczywistością. Mówiąc o społecznym konstruowaniu niepełnosprawności, nie powinniśmy też pozwalać sobie na niezauważanie nie tylko epistemologicznego, ale także ontogenetycznego zapytania sugerowanego przez Iana Hackinga: społeczne konstruowanie... czego? Autor, poszukując esencji społecznej konstrukcji pojęć, zwraca uwagę na interakcję między

---

*nosprawność i świat społeczny. Szkice metodologiczne*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls 2009.

<sup>22</sup> A. Krause, dz. cyt.

<sup>23</sup> A. Woynarowska, *Niepełnosprawność intelektualna w publicznym i prywatnym dyskursie*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls 2010.

<sup>24</sup> Warto dodać, że model bio-psycho-społeczny stanowi ideę wypracowaną przez WHO. Wbrew temu, co przypisuje się tradycyjnemu medycznemu podejściu do niepełnosprawności, to właśnie WHO wygenerowała holistyczną koncepcję zdrowia rozumianego jako *wellbeing*, dotyczącego wszystkich sfer życia, oraz koncepcję opisu funkcjonowania, obejmującego prócz struktur i funkcji ciała także aktywność i partycypację społeczną, czynniki środowiskowe i sytuację osobistą człowieka. Por. Międzynarodowa Klasyfikacja Funkcjonowania, Niepełnosprawności i Zdrowia ICF, oprac. WHO 2001, przeł. Centrum Systemów Informacyjnych Ochrony Zdrowia 2009, [online:] [http://www.csioz.gov.pl/src/files/klasyfikacje/ICF\\_Polish\\_version.pdf](http://www.csioz.gov.pl/src/files/klasyfikacje/ICF_Polish_version.pdf) [dostęp: 4 marca 2013].

tym, co w niepełnosprawności biologiczne, a co społeczne, ale również na różnice w pojmowaniu konstrukcji jako produktu (tu: pojęcie niepełnosprawności) i konstrukcji jako procesu (tu: społecznie i historycznie utrwalone praktyki konstruowania i dekonstruowania tak tego pojęcia, jak i ludzkich doświadczeń)<sup>25</sup>. W wymiarze praktycznym znaczy to również, że magia języka nie spowoduje cudownych uzdrowień, nie zlikwiduje uszkodzeń, bólu, nie przywróci utraconych funkcji, ale może nadać temu wszystkiemu inny sens, **przyczyniając się realnie do zmniejszenia lub zwiększenia cierpienia**, albo w ogóle usytuować niepełnosprawność poza kategorią cierpienia.

Przykładem zaakceptowania we współczesnym dyskursie naukowym tego typu sprawczości jest dekonstrukcja pojęcia głuchoty dokonana przez Harlana Lane'a, do której można obecnie podejść dwojako: jako do konstruktów konotującego (1) niepełnosprawność lub (2) mniejszość językową<sup>26</sup>. Co więcej, podejścia takie nie tylko wyznaczają odmienne strategie edukacyjne, ale są punktem odniesienia do kształtowania zupełnie różnych tożsamości indywidualnych i społeczno-kulturowych<sup>27</sup>. Trzeba o tym powiedzieć, gdyż między pojęciem a doświadczaniem niepełnosprawności, teoretycznym rozważaniem a bolesną praktyką, optymizmem uogólnień a (często) czarnym obrazem beznadziejności konkretnych ludzkich istnień, kryje się zazwyczaj źródło ambiwalencji, wątpliwości, nawiasów, cudzysłowów czy niekończącego się „tak, ale...”. Być może właśnie to, co jest między, jest właśnie generatywnym czynnikiem dyskursu czy krzyżujących się dyskursów niepełnosprawności.

Demaskacja praktyk paternalistycznych wobec osób z uszkodzonym słuchem dokonana przy udziale Lane'a, ale przede wszystkim za sprawą rewolucyjnego buntu społeczności Głuchych na Uniwersytecie Gallaudeta w Waszyngtonie<sup>28</sup>, dowodzi, że (de)konstrukcja społecznie budowanych

---

<sup>25</sup> I. Hacking, *The social construct of what?*, Cambridge, MA – London: Harvard University Press 1999, s. 31–32, 36–39 i in.

<sup>26</sup> H. Lane, *Maska dobroczynności. Deprecjacja społeczności głuchych*, przeł. T. Gałkowski, J. Kobosko, Warszawa: WSiP 1996.

<sup>27</sup> Zob. *Tożsamość społeczno-kulturowa głuchych*, red. E. Woźnicka, Łódź: PZG 2007, [online:] <http://www.pzg.lodz.pl/index.php/66-publicacje-pzg/poradniki/29-tozsamosc-spolesczno-kulturowa-gluchych> [dostęp: 4 marca 2013].

<sup>28</sup> D. Podgórska-Jachnik, *Czy osoby niepełnosprawne potrzebują rzecznika i innych osób występujących w ich imieniu?*, w: *Problemy rzecznictwa...*, s. 32–34; Taż, *Historia wychowania i edukacji głuchych z perspektywy surdopedagogiki początku XXI wieku*, w: *Historyczne*

pojęć ma nie tylko symboliczny wymiar, ale przekłada się na realne życie ludzi i całych społeczności. I tak, jak krzyżują się różne dyskursy, tak okazuje się, iż możliwe jest w praktyce kształtowanie i współegzystencja różnych modeli głuchoty, niepełnosprawności i wynikających z nich działań społecznych. Z pedagogicznego punktu widzenia jest istotne, iż taki pluralizm otwiera także drogę do wychowawczych, edukacyjnych i życiowych wyborów tych osób, choć może grozić też kolizją i naruszeniami odmiennie ukształtowanych rezerwatów osobistych, informacyjnych czy komunikacyjnych.

Społeczna rzeczywistość jest bardzo złożona, a dyskursy i praktyki dyskursywne można traktować – za Davidem Howarthem – jako synonimy stosunków społecznych. Teoria dyskursu zaproponowana przez Howartha jest krytyczną syntezą postrukturalistycznej i postmarksistowskiej tradycji analitycznej nawiązującej do prac Michela Foucaulta, Ernesta Laclaua i Chantal Mouffe<sup>29</sup>, a więc do stosunków władzy konstytuowanej między różnymi uczestnikami gry społecznej. Dyskurs jest zatem polem interakcji i kulturowych praktyk, w których nie tylko krzyżują się definicje, sensory i znaczenia, ale także – jak niepokoi się Jarosław Marzec – rodzą się zagrożenia związane z tendencją do „hegemonizacji [...] i utrwalania ich jako oczywistości kulturowych”<sup>30</sup>. W wyobraźni społecznej lokowane są zbiorowe schematy interpretacyjne i wzorce kodowania zespalające w jedno „prawdy i normy, informacje i wartości”<sup>31</sup>, a dodać można też fakty oraz mity. Elementy symboliczne zyskują więc rangę obrazów dominujących<sup>32</sup> oraz funkcję władzy określanej przez Pierra Bourdieu mianem przemocy symbolicznej<sup>33</sup>.

Pojęcie przemocy symbolicznej coraz częściej pojawia się w analizach z zakresu pedagogiki specjalnej. Obiektem przemocy symbolicznej znacznie

---

*dyskursy nad pedagogiką specjalną*, red. D. Baczała, J. Binnebesel, J. Bleszyński, Łódź: WSEZ, s. 163–194.

<sup>29</sup> D. Howarth, *Dyskurs*, przeł. A. Gąsior-Niemiec, Warszawa: Oficyna Naukowa 2008, s. 16–20.

<sup>30</sup> J. Marzec, *Dyskurs, tekst, narracja. Szkice o kulturze ponowoczesnej*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls 2001, s. 11.

<sup>31</sup> P. L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, przeł. J. Niżnik, Warszawa: PIW 1983, s. 33.

<sup>32</sup> R. Drozdowski, *Obraza na obrazy. Strategie społecznego oporu wobec obrazów dominujących*, Poznań: UAM 2006, s. 20–21.

<sup>33</sup> P. Bourdieu, L. J. D. Wacquant, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, przeł. A. Sawisz, Warszawa: Oficyna Naukowa 2001.

łatwiej stają się osoby podatne na wykluczanie z racji ograniczonych kompetencji społecznych, na przykład komunikacyjnych, co jest często wpisane w obraz różnego rodzaju niepełnosprawności. Co więcej, symboliczna przemoc odzwierciedlająca dyskurs, który poprzez swój publiczny charakter zyskuje uprawomocnione roszczenie ważności, z łatwością może przenieść się na poziom intrapersonalny. Przy niepełnej i niepewnej tożsamości osoby z naruszoną sprawnością uruchamia się proces automarginalizacji i samowykluczenia, naruszając bądź niszcząc (nieodwracalnie?) zasoby osobiste, tak bardzo potrzebne w uaktywnianiu ograniczonych niepełnosprawnością możliwości samorealizacyjnych<sup>34</sup>. W końcu przemoc symboliczna może też brutalnie niszczyć przyjazną dla osób ze stygmatem inności niszę alternatywnego dyskursu opartego na koncepcji różnicy/różnic oraz na „logice wielkości rozproszonych znaczeń jakościowych zaburzeń osobowości”<sup>35</sup>.

Jak więc można zauważyć, władza dyskursu niepełnosprawności zawiera w sobie siłę wyznaczania linii podziałów społecznych, sytuowania terytorialnego i przemieszczania jednostek (w obu kierunkach) niezależnie od ich woli, a nawet wbrew niej, także stygmatyzacji i naruszania terytoriów rezerwatów. Posiada niebezpieczny potencjał naznaczania, wartościowania i stratyfikacji społecznej. Praktyki społeczne, których centrum stanowi język, kształtują w ten sposób wyobrażenia i przekładają się na realne stosunki społeczne oscylujące między wykluczaniem a włączaniem, paternalizmem a partnerstwem, uprzedmiotowieniem a poszanowaniem podmiotowości, pozbawieniem praw a uznaniem autonomii, szowinizmem a solidarnością, dyskryminacją a emancypacją. Taką moc ma też publiczny dyskurs niepełnosprawności obecny w ogólnodostępnych mediach i za ich pośrednictwem kształtujący obraz niepełnosprawnych w świadomości społecznej, co potwierdzają słowa Agnieszki Żyty:

W zglobalizowanym świecie współczesnym, w którym głównym narzędziem przekazywania informacji stają się media, dla zdecydowanej części społeczeństwa to one są jedynym źródłem wiedzy o niepełnosprawności<sup>36</sup>.

<sup>34</sup> *Psychologia zaburzeń osobowości*, red. L. Cierpiałkowska, Poznań: UAM 2008, s. 8.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> A. Żyta, dz. cyt., s. 250.

Rozumiejąc złożoność metodologiczną praktyk badawczych w zakresie dyskursu medialnego<sup>37</sup>, nie podejmuję się w tym krótkim rozdziale dokonać jego pełnej, systematycznej analizy (jaki nadawca? jaki adresat? jaki wizerunek? jaki przekaz? jakie skutki?), choć poszukuję odpowiedzi na te pytania choćby pośrednio, odwołując się do istniejących analiz, na przykład do zidentyfikowanych w innych badaniach treści medialnych stereotypów osób niepełnosprawnych<sup>38</sup>. Wybrane przykłady pozwalają przedstawić niektóre dyskryminujące praktyki dyskursywne (de)formujące tych, o których mówią<sup>39</sup>.

### 3.5. Po co niepełnosprawni w mediach, czyli deprecjacja przez pominięcie

Kształtowanie wyobrażeń społecznych i ich wpływ na społeczną mentalność, łącznie z osiąganiem dominacji symbolicznej, zależą od takich elementów, jak rozpowszechnianie, obieg informacji oraz sposoby ich oddziaływania<sup>40</sup>. Współczesne media masowego komunikowania (mass media), w dobie zglobalizowanego „społeczeństwa sieciowego”<sup>41</sup>, zdają się nie mieć żadnych ograniczeń w docieraniu do odbiorcy, a dziennikarze wcielają się w role „herosów, którzy w medialnej wiosce dzień w dzień wymierzają sprawiedliwość światu”<sup>42</sup>. Tak zwana czwarta władza kształtuje nie tylko opinię, ale dzięki swej niekwestionowanej sile oddziaływań także politykę

<sup>37</sup> M. Lisowska-Magdziarz, *Analiza tekstu w dyskursie medialnym*, Kraków: Wydawnictwo UJ 2006.

<sup>38</sup> C. Barnes, *Wizerunki niepełnosprawności i media – badanie sposobów przedstawiania osób niepełnosprawnych w środkach przekazu*, przeł. M. Dastych, Warszawa: Ogólnopolski Sejmik Osób Niepełnosprawnych 1997; D. Gorajewska, *Fakty i mity o osobach z niepełnosprawnością*, Warszawa: Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji 2006; T. Łysakowski, *Media i niepełnosprawność*, 2008, [online:] <http://tomasz.lysakowski.eu/2008/12/03/media-i-niepelnostrawnosc/> [dostęp: 9 lutego 2013]; T. Sahaj, *Niepełnosprawni i niepełnosprawność w mediach. Filmy, seriale, Internet*, Warszawa: IRSS 2011, [online:] <http://irss.pl/wp-content/uploads/2011/09/Raport-IRSS-Niepelnosprawni-Sahaj-22VI2011.pdf> [dostęp: 6 lutego 2013].

<sup>39</sup> M. Foucault, za: D. Howarth, dz. cyt., s. 28, 129–131.

<sup>40</sup> B. Baczeko, za: J. Marzec, dz. cyt., s. 34.

<sup>41</sup> M. Castells, *Społeczeństwo sieci*, przeł. K. Pawluś, M. Marody, J. Stawiński, S. Szymański, Warszawa: WN PWN 2008.

<sup>42</sup> M. Chyliński, S. Russ-Mohl, *Dziennikarstwo*, Warszawa: Grupa Wydawnicza Polska Presse, Warszawa 2007, s. 14.

społeczną. Czy jednak siła ta dobrze służy społecznemu konstruowaniu wizerunku niepełnosprawności? Jakie to ma przełożenie na deklarowany i propagowany społeczny model niepełnosprawności? Jak ma się to do założonych funkcji pracy dziennikarskiej?

Autorzy monografii *Dziennikarstwo*, określonej jako pierwsze w Polsce opracowanie pretendujące do miana podręcznika do nauki tego zawodu, opisują długą, a do tego wciąż otwartą i wydłużającą się listę funkcji pracy dziennikarza. Należą do nich:

- informacja – dostarczanie odbiorcom informacji ułatwiających im codzienne funkcjonowanie, jak również podejmowanie decyzji rynkowych, politycznych i innych;
- artykulacja – wczesne ostrzeganie poprzez artykulację pewnych problemów i zjawisk;
- *agenda setting* – stawianie pewnych zagadnień w centrum zainteresowania poprzez skierowanie na nie uwagi odbiorców – hierarchizowanie i przedstawianie wydarzeń;
- krytyka i kontrola – związane z obroną demokratycznego porządku prawa i moralności poprzez demaskowanie nieprawidłowości w funkcjonowaniu różnych instytucji;
- rozrywka – dostarczanie odprężenia i zabawy odbiorcom w ich codziennym życiu;
- edukacja – przekaz wiedzy, najczęściej ogólnej, która uzupełnia kształcenie formalne;
- socjalizacja i przywództwo – wyraża się w pełnieniu przez media roli przewodnika czy nawet wychowawcy poprzez wskazywanie drogi, wpływanie na poglądy i zachowania – kształtowanie tak zwanej opinii publicznej;
- integracja – budowanie mostów pomiędzy kulturami i stylami życia, scalanie wielokulturowego społeczeństwa<sup>43</sup>.

Można się spodziewać, iż nie wszystkie media będą realizowały wszystkie funkcje w jednakowym stopniu. Niektóre mogą być podejmowane incydentalnie lub w ogóle nie występować. Autorzy wskazują również, iż profil tradycyjnego dziennikarstwa zmienia się, rozmywa, na co składa się

---

<sup>43</sup> Tamże, s. 18–25.

między innymi malejąca rola jednych funkcji (np. edukacyjnej), a rosnąca innych (np. rozrywkowej, wyznaczanej często zasadą trzech „S”: sensacja – śmiech – sex, która wydaje się nie omijać również doboru materiału medialnego dotyczącego niepełnosprawności<sup>44</sup>). Sami dziennikarze wobec ogromnej różnorodności mediów krytycznie patrzą też na faktyczne możliwości integracyjne. Ich trud i starania zderzają się również z realiami odbioru medialnego, na które składa się coraz częściej pobieżność przeglądania prasy czy surfowania po internecie (dominują nagłówki i obrazy walczące ze sobą o pozyskanie uwagi odbiorcy) oraz „władza” odbiorcy wynikająca z posiadania telewizyjnego pilota (zjawisko *zappingu*, czyli skakania po kanałach telewizyjnych). W takich realiach dziennikarze próbują pozyskać uwagę widza. Odbiór polegający na obejrzeniu w skupieniu całego programu, od początku do końca, wypiera neotelewizyjna konsumpcja strumieniowa: amorficzna w treści, hybrydyczna w formie, której towarzyszy odbiór rytualny, czy nawet odruchowy<sup>45</sup>. W takich wypadkach nawet starannie zaplanowana narracja i wyważone słowa podlegają destrukcji *zappera*. Z pewnością nie jest łatwo być dziennikarzem w obecnych czasach, ale nie zmniejsza to ciężaru odpowiedzialności spoczywającego na jego barkach z powodu wpływu na opinię publiczną. Wręcz przeciwnie, odpowiedzialność ta jest tym większa, im większy zasięg mediów i ciężar społeczny podejmowanych problemów.

Identyfikując nadawcę medialnego przekazu dotyczącego niepełnosprawności można wskazać wszystkie media (rodzaje mediów), chociaż trzeba też powiedzieć o ich niewielkim zainteresowaniu tą problematyką. Temat niepełnosprawności nie jest czymś atrakcyjnym dla dziennikarzy (a pierwotnie dla czytelników i widzów). Zwróciła mi kiedyś uwagę na to doświadczona dziennikarka działu społecznego „Dziennika Łódzkiego”<sup>46</sup>,

<sup>44</sup> P. Rozmus, *Niepełnosprawne mass media. Przedsięwzięcia medialne kierowane do osób niepełnosprawnych jako źródło użytecznych informacji oraz wzorów zachowań*, niepublikowana praca magisterska, Kraków: AGH 2012.

<sup>45</sup> M. Lisowska-Magdziarz, *Media powszednie. Środki komunikowania masowego i szerokie paradygmaty medialne w życiu codziennym Polaków u progu XXI wieku*, Kraków: Wydawnictwo UJ 2009, s. 132.

<sup>46</sup> Ponieważ posługuję się tylko wybranymi przykładami, a wybór mógłby zostać uznany za stronniczy, staram się podawać odniesienia do konkretnych programów, tytułów, tekstów czy stron internetowych, unikając jednak nazwisk dziennikarzy, zwłaszcza przy przykładach negatywnych. Nie chodzi bowiem o personalną krytykę, a o ukazanie pewnego zjawiska. Mogę

konsultująca od czasu do czasu na uczelni materiały dotyczące niepełnosprawności<sup>47</sup>. Przy okazji tych konsultacji rozmawialiśmy o niektórych ważnych, w moim przekonaniu, tematach. Niektóre spotkały się z zaciekawieniem, ale roszczenie ważności nie zawsze wygrywało z roszczeniem atrakcyjności medialnej, raczej odwrotnie. Materiał dotyczący niepełnosprawności, według dziennikarki, trzeba dozować (to znaczy nie powinien występować za często), zwłaszcza jeśli są to obszerniejsze teksty lub reportaże. Nie musi to oznaczać jednocześnie nieobecności w mediach samych osób niepełnosprawnych.

Dziennikarz patrzy na temat niepełnosprawności przez pryzmat swojej profesji, a nawet reprezentowanego gatunku, to znaczy że na przykład istniejąca potrzeba działania przez magiczne „powiedzenie o czymś głośno” nie zawsze jest wystarczającym impulsem do podjęcia interwencji dziennikarskiej. Temat musi się jeszcze „nadawać”, a więc pozytywnie przejść wstępną weryfikację: czy jest dość elektryzujący na materiał interwencyjny; dość plastyczny jak na zdjęcie czy obraz filmowy; dość treściwy i unikalny jak na życiorys; dość dynamiczny na reportaż; dość narracyjny na wywiad; dość bulwersujący na felieton; dość problemowy na esej; dość emocjonalny i melodramatyczny na tekst rozrywkowy; dość aktualny na artykuł lub dość gorący na komentarz. Od razu widać, że niektóre gatunki łatwiej asymilują niepełnosprawność, w innych zaś temat przepada.

---

również przytoczyć wiele przykładów dobrej pracy dziennikarzy (z którymi miałam osobisty kontakt i możliwość bezpośredniej rozmowy o problemach niepełnosprawności), która jest udziałem: Joanny Leszczyńskiej (prasa), Alicji Juśkiewicz (radio), Magdaleny Michalak (telewizja) czy Michała Olszańskiego (radio i telewizja). W działalności dziennikarskiej z powodzeniem realizuje się również Anna Dymna, prowadząc programy telewizyjne poświęcone osobom niepełnosprawnym, lecz aktorka jest też swoistą ikoną, twarzą działalności filantropijnej oraz ambasadorką licznych podopiecznych, dlatego jej rola w medialnym dyskursie niepełnosprawności jest już trochę inna.

<sup>47</sup> Taką praktykę należy uznać za modelową. Złożona problematyka niepełnosprawności przekracza czasem kompetencje merytoryczne nawet wyspecjalizowanego dziennikarza, zaś konsultacja naukowa chroni – przede wszystkim czytelnika lub widza – przed negatywnymi skutkami wypuszczenia wadliwej informacji, która szczególnie w obecnych czasach zaczyna żyć własnym życiem w przestrzeni medialnej, do czego przyczynia się przede wszystkim internet. W internecie można znaleźć materiały wyemitowane przez wszystkie większe stacje telewizyjne i radiowe, co likwiduje efekt ulotności informacji, ale też czyni bardzo trudnym, czasami wręcz niemożliwym, pogoń za informacją wypuszczoną na przykład w celu sprostowania. Do tego wielu (większości?) wadliwych informacji po prostu się nie prostuje, dlatego należy liczyć się z tym, że i one skutecznie „wzbogacają” publiczny dyskurs niepełnosprawności.



Inny rodzaj selekcji tematycznej zachodzi ze względu na charakterystykę medium i jego odbiorców. Można zauważyć, iż obrazy osób niepełnosprawnych, chorych, dotkniętych w różny sposób przez los częściej będą gościć na łamach tak zwanych pism brukowych, goniących za sensacją wydawnictw dla mało wymagającego odbiorcy, popularnych tygodników dla gospodyń domowych<sup>48</sup>, gdzie porady kosmetyczne czy przepisy kulinarne mieszają się z opowieściami „prosto z życia”, lub które karmią czytelnika tylko takimi opowieściami<sup>49</sup>. Karolina Korwin-Piotrowska zauważa, iż w eleganckich magazynach jest wręcz odwrotnie. Dziennikarka sygnalizuje znowę milczenia na te tematy, sugerując, iż niepełnosprawność może być uznana za temat „nieelegancki”, „nieestetyczny” lub „niestosowny”<sup>50</sup>. I choć przywoływane są także tytuły magazynów podejmujących tę problematykę („Twój Styl”, „Wysokie Obcasy”)<sup>51</sup>, to jednak można mieć powody do niepokoju, że zachodzi tu jakiś rodzaj stratyfikacji społecznej odbiorców. **Czynnikiem deprecjonującym niepełnosprawność jest zarówno pomijanie tego tematu, jak i zarezerwowanie go dla gawiedzi, dla tłumu, dla gapiów.**

Tematy społeczne, w tym niepełnosprawność, mogą przegrać z praktyką „wpasowania się w ramówkę”. Mogą przegrać z organizacją pracy dziennikarskiej, obejmującej na przykład rywalizację „na wierszówkę” czy „na czas”. Czynnikiem czasu, zwłaszcza telewizyjnego, podwójnie nie sprzyja niepełnosprawności. Po pierwsze chodzi tu o ograniczony czas antenowy, w którym trudno przedstawiać złożone problemy bez ryzyka ich spłylenia.

<sup>48</sup> Określenie użyte przeze mnie jako wyróżniana w badaniach rynkowych tak zwana kategoria targetowa, bez zamiaru deprecjacji kobiet pełniących najczęściej tę rolę. Obiorcą pism adresowanych do kobiet są również mężczyźni. Z ogólnopolskich badań czytelnictwa pism „dolnej półki” wynika, że około dwadzieścia procent czytelników prasy kobiecej stanowią mężczyźni (T. Mielczarek, *Współczesne polskie czasopisma wysokonakładowe*, „Rocznik Prasoznawczy” [b.d.], s. 68, [online:] <http://www.sbc.org.pl/Content/10015/mielczarek.pdf> [dostęp: 20 marca 2013]).

<sup>49</sup> Przykładem jest czasopismo „Z Życia Wzięte”, które reklamuje się jako „[...] najpoczytniejszy w Polsce magazyn z prawdziwymi życiowymi historiami. To pismo dla kobiet w każdym wieku, które łączy jedno: poszukiwanie wzruszeń” ([online:] <http://kobieta.interia.pl/z-zycia-wziete/news-z-zycia-wziete,nId,408904> [dostęp: 4 marca 2013]).

<sup>50</sup> M. Fal, Karolina Korwin-Piotrowska: „Estetyczna dyskryminacja w kolorowej prasie”. *Niepełnosprawność się nie sprzedaje?*, „Na Temat” październik 2012, [online:] <http://natemat.pl/29825,karolina-korwin-piotrowska-estetyczna-dyskryminacja-w-kolorowej-prasie-niepelnosprawnosci-sie-nie-sprzedaje> [dostęp: 4 marca 2013].

<sup>51</sup> Tamże.

Po drugie o czas związany ze zbieraniem materiałów, szczególnie do bieżących wydań wiadomości, gdy dziennikarze i operatorzy pędzą w poszukiwaniu tematów i obrazów bez możliwości głębszego poznania tego, o czym mówią.

Pamiętam kontakt z dziennikarzami lokalnej telewizji, gdy przyszli kilka lat temu na umówione spotkanie na uczelnię, by przygotować informację o powołaniu funkcji pełnomocnika rektora do spraw studentów niepełnosprawnych (była to pierwsza taka funkcja w moim mieście, jedna z pierwszych w Polsce). Dziennikarka, kompletnie niezainteresowana problemem studiowania przez osoby niepełnosprawne, wpadła mocno spóźniona i poinformowała od progu, że właściwie nie wie, czy zdąży jeszcze na dziś przygotować zaplanowany materiał. W pośpiechu i bez uwagi zadała banalne pytanie, po czym stwierdziła, że jeszcze chciałaby tu kogoś niepełnosprawnego, **najlepiej na wózku**. Migawka telewizyjna objęła jedno zdanie świeżo powołanego pełnomocnika, pół (!) zdania rektora uniwersytetu, a z braku „dostawy” studenta-najlepiej-na-wózku, jeszcze najazd kamery na piktogram... na toalecie dla niepełnosprawnych. Można? Można.

Sytuacja ta, oprócz niewymagającej dodatkowego komentarza **deprecjonującej bylejakości i powierzchowności**, pokazuje również najczęstszy stereotyp, iż osobę niepełnosprawną kojarzy się z użytkownikiem wózka inwalidzkiego. Jednak nie tylko symbolika oprzyrządowania i kategorii niepełnosprawności wyzwala automatyzmy skojarzeniowe. Ponieważ wtargnięcie do rezerwatów osób niepełnosprawnych może się odbywać również poprzez uwięzienie w ramach stereotypów, przyjrzyjmy się najczęściej budowanym w mediach wizerunkom tych osób.

### 3.6. Deprecjacja poprzez stereotypy wizerunkowe

Jak już wspomniałam, identyfikacja stereotypów medialnych osób niepełnosprawnych stanowi jeden z lepiej rozpoznanych obszarów medialnego dyskursu niepełnosprawności. Nie ma również większych rozbieżności zdań wśród badaczy, co do tego, że **dziennikarzom i innym twórcom przekazu medialnego bardzo trudno wyjść poza te schematy**. W różnych badaniach zidentyfikowano wiele stereotypów, które można połączyć w kilka kategorii, według dominujących w przekazie emocji:

- patos, tragedia, ból i cierpienie wywołujące współczucie i/lub litość – wizerunek osoby godnej pożałowania, cierpiącej na skutek niepełnosprawności, skazanej na niezrozumienie i śmierć;
- śmieszność – obiekt drwin, a w łagodniejszej postaci zabawność, rozkoszność;
- słabość, bezradność – ofiara przemocy lub dyskryminacji;
- wrogość, zagrożenie – rozgoryczony frustrat, osoba groźna, obca, zła, nieprzewidywalna, zgorzkniała, czarny charakter;
- politowanie, bezradność, wypalenie – osoba niezaradna, ciężar dla bliskich, ciężar dla społeczeństwa;
- zaskoczenie, zachwyty, odczucie niezwykłości
  - osoba „cudownie” wyleczona, żyjąca mimo wyroku śmierci,
  - osoba tajemnicza, niesamowita, zjawiskowa, niezemska, z innej rzeczywistości,
  - osobliwość, dziwadło i wybryk natury,
  - osoba ujawniająca nietypowe talenty, uzdolniona mimo niepełnosprawności,
  - osoba radząca sobie w oryginalny, sprytny, niezwykły sposób z rzeczywistością,
  - osoba ciepła, uczuciowa, przymilna, o wielkim sercu,
  - osoba o niezwykłym harcie ducha, super-bohater, super-kaleka;
- tęsknota, samotność, odczucie izolacji i poniżenia – osoby automarginalizujące się, zatopione w swej niepełnosprawności, najgorszy wrogowie samych siebie;
- dezaprobata, obrzydzenie, konstatacja nienormalności seksualnej – osoby pozbawione libido, niepanujące nad nim, odbywające nietypowe, „dziwne” praktyki seksualne;
- lęk, konstatacja nieprzystosowania, nienormalności, braku kompetencji – osoby niezdolne do uczestnictwa w życiu społecznym, prymitywne, niekompetentne, ograniczone;
- zagrożenie, niepewność przeznaczenia, zły los, fatum – osoby przyciągające nieszczęścia, nagromadzenie złych zdarzeń;
- obrazy osób niepełnosprawnych dostosowanych do uzgodnionych standardów społecznych – zwykłych, normalnych<sup>52</sup>.

<sup>52</sup> Opracowanie własne na podstawie C. Barnes, dz. cyt.; D. Gorajewska, dz. cyt.; T. Łysakowski, dz. cyt.; T. Sahaj, dz. cyt.

Ostatnie z wymienionych to jedyne obrazy wolne od negatywnych skojarzeń i emocji, ale jednocześnie o jakże zmniejszonym potencjale ekspresji oddziałującej na odbiorcę! Prozaiczne, niespektakularne, przez co często dla mediów „pozbawione są wartości, ponieważ »widowiskowe« [są – uzup. D. P.-J.] niewystarczająco”<sup>53</sup>.

Do negatywnych stereotypów dodałabym jeszcze stereotyp infantylizacji – ukazywania osoby niepełnosprawnej, nawet dorosłej, przez pryzmat jej dzieciennych zachowań, zajęć, sposobu myślenia. Przykładem może być zidentyfikowany przez Żytę stereotyp osoby z zespołem Downa przedstawianej jako „miś o małym rozumku, ale wielkim sercu”<sup>54</sup>. Szczególnym przykładem infantylizacji jest też protekcyjnalne zwracanie się po imieniu do dorosłych osób niepełnosprawnych, zwłaszcza intelektualnie, gdy formy bezpośredniej nie uzasadniają relacje z tą osobą. Dodatkowo używanie samej formy imienia może także mieć wydźwięk lekceważący czy ośmieszający.

Wielość tych wizerunków może dawać złudne wrażenie, iż musi być naprawdę wiele programów o osobach niepełnosprawnych (aż tyle stereotypów). Jednak, jak już wcześniej napisałam, wcale tak nie jest. Natomiast niewątpliwie treści te wyjątkowo łatwo podlegają stereotypizacji, a uczestnicy dyskursu wchodzą już do niego najprawdopodobniej z pewnymi uprzedzeniami (w szerokim znaczeniu tego słowa obejmującym zarówno negatywną, jak i pozytywną uprzednią wiedzę i nastawienia). Błażej Kmiecik zwraca uwagę na szczególną trudność w przedstawianiu problematyki niepełnosprawności związanej z chorobami i zaburzeniami psychicznymi, gdzie możemy mieć nawet do czynienia ze „stereotypizacją stereotypów”<sup>55</sup>. Oznacza to wielostopniowy schematyzm w interpretacji pozyskiwanych przez odbiorcę obrazów. Autor dowodzi, iż same nagłówki tekstów dotyczących pacjentów psychiatrycznych aktywizują negatywne, wiejące grozą stereotypy: *Zwłoki w łózkach* (o domniemanym mordercy leczącym depresję), *Zabójca z Łodzi – Ryszard C. opuścił oddział psychiatryczny. Czy był poczytalny, gdy wtargnął do biura PiS?* lub też *Groza*

---

<sup>53</sup> K. Rutkowski, *Ostatni pasaż. Przepowieść o życiu byle-jakim*, Gdańsk: Słowo/obraz Terytoria 2006, s. 29–30.

<sup>54</sup> A. Żyta, dz. cyt., s. 246.

<sup>55</sup> B. Kmiecik, *Medialna prezentacja pacjentów szpitala psychiatrycznego, ochrona praw człowieka czy też utrwalanie stereotypów?*, w: *Niezależne życie i pełne uczestnictwo osób niepełnosprawnych w życiu społecznym*, red. A. Sobczak, Łódź: UŁ 2012, s. 79–93.

w gryfickim szpitalu psychiatrycznym! Na terenie placówki doszło do zabójstwa. Analizując zawarty w „Newsweeku” tekst o pobycie pacjenta na obserwacji sądowo-psychiatrycznej pod znamienym tytułem *Sześć tygodni w piekle*, Kmiecik krytykuje epatowanie nienormalnością, zagrożeniem i odrażającą nieprzewidywalnością (pacjenci atakujący odchodami, krzyczący, bełkoczący, tarzający się w łóżku lub pozostający w bezruchu jako „hibernatusy”)<sup>56</sup>. Niezależnie od celu samego artykułu, ten bardzo wyrazisty i przerażający obraz wybija się ponad jego treść, pozostając przed oczyma czytelnika jako obraz dominujący. Bardzo trudno z nim walczyć, ukazując inne oblicze chorych psychicznie.

Wracając do wymienionych kategorii stereotypów, należy dodać, iż w praktyce autorzy programów poruszają się najczęściej między dwoma z nich: z jednej strony to „niepełnosprawny biedny i cierpiący”, z drugiej „super-kaleka”<sup>57</sup>, przy czym ani jeden, ani drugi skrajny wizerunek nie odpowiada ani aktualnym zapotrzebowaniom ruchu włączającego, ani oczekiwaniom samych osób niepełnosprawnych. Dlaczego obrazy te trzeba uznać za deprecjonujące? O ile poniżający wydźwięk kojarzenia niepełnosprawności z wiecznym nieszczęściem można zrozumieć, o tyle może dziwić taka interpretacja super-pozytywnego obrazu herosa. Jednak to na ten właśnie stereotyp osoby niepełnosprawne skarżą się najczęściej<sup>58</sup>. To on obliuguje do wyjątkowości również innych niepełnosprawnych w myśl zasady: **musisz być lepszy, by udowodnić, że nie jesteś gorszy. Takie podejście deprecjonuje warunkową akceptacją i dyskryminuje**, bo osoby bez niepełnosprawności nie muszą przecież niczego nikomu udowadniać.

Choć epatowanie zachwytem nad super-kaleką nie jest dobrze postrzegane przez środowisko osób z niepełnosprawnością, taki właśnie obraz wydaje się szczególnie inspirować naszych twórców. Program komercyjnej telewizji TVN z cyklu „Zielone Drzwi”<sup>59</sup>, jednej z najaktywniejszych

<sup>56</sup> Tamże.

<sup>57</sup> P. Rozmus, dz. cyt.

<sup>58</sup> Takie zdanie wyrazili między innymi uczestnicy debaty odbywającej się 31 stycznia 2013 roku w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich przy okazji prezentacji publikacji *Ochrona praw osób z niepełnosprawnościami. Najważniejsze wyzwania po ratyfikacji przez Polskę Konwencji ONZ o Prawach Osób Niepełnosprawnych. Analiza i zalecenia*, oprac. Komisja Ekspertów przy RPO, Warszawa: RPO 2013.

<sup>59</sup> Zielone Drzwi. Program Fundacji TVN, [online:] <http://zielonedrzwi.tvn.pl/> [dostęp: 12 lutego 2013].

w zakresie ukazywania problematyki niepełnosprawności, przedstawia i zamieszcza na swojej stronie internetowej wiele krótkich reportaży pokazujących niecodzienne osiągnięcia takich właśnie niezwykle, wspaniałych, ekstremalnych niepełnosprawnych. Nurkują, szybują, zdobywają górskie szczyty – wszystko wbrew swym niepełnosprawnościom. Trzeba przyznać, że to ciekawe filmy, których realizacji właściwie niewiele można zarzucić (mogą zasługiwać na pochwałę), jednak powtarzalność (schemat) i przewidywalność narracji zmierzającej ku dowiedzeniu wyjątkowości powodują, że faktycznie trudno jest się zidentyfikować<sup>60</sup> z sukcesami bohaterów innym, „zwykłym” niepełnosprawnym. Jeśli do wyboru alternatywnym obrazem niepełnosprawnego jest ból, nieszczęście, cierpienie czy smutek, najczęściej o twarzy dziecka, to nic dziwnego, że osoby niepełnosprawne najczęściej nie mogą odnaleźć w tak spolaryzowanej przestrzeni miejsca dla siebie. Ponoszą zaś realne, negatywne skutki wtargnięcia informacji wywiedzionych z tych stereotypów do ich własnych terytoriów Ja, do ich rezerwatów. Można zrozumieć, dlaczego osoby z niepełnosprawnością nie chcą superbohaterstwa na ekranach.

Oczywiście, nie tylko osoby niepełnosprawne są odbiorcami tych programów. W zasadzie jest nimi całe społeczeństwo, ale materiał prezentowany poza godzinami największej oglądalności ogranicza znacząco docelowe audytorium. „Zielone Drzwi” można obejrzeć raz w tygodniu w godzinach przedpołudniowych, co automatycznie definiuje odbiorcę jako niepracującego (osoby bez pracy, chore okresowo lub przewlekle, emeryci i renciści, matki na urlopach macierzyńskich i wychowawczych,

---

<sup>60</sup> Osobnym problemem jest znaczenie mechanizmu identyfikacji. Uznając potrzebę wzorców identyfikacyjnych, zakładamy, iż muszą one pełnić ważną społeczną rolę (np. matryc zachowań, postaw, osobowości). Lipiński uważa, iż identyfikacja jest jednak prostym – można nawet powiedzieć: prymitywnym – mechanizmem obronnym o podłożu lękowym. W tym wypadku byłaby to obrona przed lękiem wygenerowanym z krzyżujących się standardów kulturowych. Oczywiście „zdrowa osobowość” nie reguluje poczucia bezpieczeństwa na poziomie mechanizmów obronnych, a identyfikacji nie można mylić z tożsamością. Jednak brak odniesień identyfikacyjnych utrudnia adaptację społeczną i pozbawia nawet tych prostych, elementarnych regulatorów zapewniających minimalne standardy bezpieczeństwa społecznego (Zob. S. Lipiński, *Cultural assimilation, adaptation and identification and higher levels of behavior control*, w: *Interkulturalita a národnostné menšiny. V sociálnych, filozofických, pedagogických, kultúrnych, historických a prírodovedných súvislostiach*, red. J. Balvin, L. Vavrekova i in., Spišská Nová Ves: Hnutie R – Spiš 2008, s. 122–124).

niepracujący niepełnosprawni itp.) lub pracującego w domu. Najczęściej jest to kobieta, często starsza, samotna i prawdopodobnie to z myślą o niej przygotowywana jest większość programów o niepełnosprawności. Odbiorcą jest więc przede wszystkim starsza pani znająca życie, empatyczna, współczująca, której telewizja wypełnia czas i samotność, zaspokaja potrzebę bliskości z ludźmi, udziału w ich przeżyciach i emocjach. Im bardziej realistyczne i emocjonalne są historie na ekranach, tym kontakt z bohaterami wydaje się bliższy, prawdziwszy i głębszy. Im większe cierpienie innych, tym znośniejsza własna dola.

Tomasz Łysakowski próbuje odpowiedzieć na pytanie, czemu tak naprawdę mają służyć przekazy medialne ukazujące osoby z niepełnosprawnością, a zwłaszcza ich negatywne, przesycone emocjami obrazy. Cele, które mogą przyświecać ich autorom, to według niego:

- przykucie uwagi odbiorcy – zwłaszcza niepełnosprawnością spektakularną, nietypową;
- wzruszenie, gra na emocjach, wyciśnięcie łez – ważne w melodramatach i przekazach kończących się apelem o wsparcie finansowe;
- epatowanie niepełnosprawnością jako skutkami ryzykownych zachowań, bezmyślności, straszenie ich konsekwencjami, na przykład wózkiem inwalidzkim jako konsekwencją picia alkoholu, przekraczania prędkości, skoków do wody i tak dalej<sup>61</sup>.

Stereotypowy obraz niepełnosprawności jest z pewnością w stanie skutecznie zrealizować te cele. Jednak Łysakowski ukazuje jeszcze jedno zadanie, mianowicie możliwość innego spojrzenia na problem, destereotypizację lub dekontekstualizację oraz zmiany postaw wobec osoby lub grupy<sup>62</sup>. Potrzeba taka została w Polsce publicznie wyartykułowana w 2003 roku, w atmosferze otwarcia na „nowe”<sup>63</sup>, kiedy to Rada Etyki Mediów zwróciła się z apelem do wszystkich dziennikarzy i ludzi mediów o nowe, wytrwałe i konsekwentne działania na rzecz przemiany stosunku społeczeństwa

<sup>61</sup> T. Łysakowski, dz. cyt.

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> Chodzi o traktat akcesyjny do Unii Europejskiej, Ateny 16 kwietnia 2003 roku.

i władz do osób niepełnosprawnych. Rada, odwołując się do takich wartości, jak zaufanie, solidarność i dojrzałość społeczeństwa obywatelskiego, postuluje:

Trzeba zmieniać krzywdzące stereotypy. Trzeba pokazywać tych ludzi w normalnych sytuacjach społecznych, akcentować ich ludzkie możliwości jako obywateli mających równe prawa, choć nierówne szanse. Trzeba, aby zobaczono ich jako ludzi aktywnych, wnoszących swój wkład w dobro wspólne. Potrzebne jest nowe pojmowanie miejsca niepełnosprawnych w społeczeństwie – uznanie ich praw i rozpoznanie ich istotnych potrzeb. Media powinny stawać w roli rzecznika niepełnosprawnych wobec samorządów i władz, także władzy ustawodawczej. Mimo obecnych wielkich trudności musimy zbliżyć się do europejskiego poziomu włączenia niepełnosprawnych w społeczeństwo<sup>64</sup>.

Zbliża się dziesięciolecie podpisania traktatu akcesyjnego otwierającego drogę Polski do Unii Europejskiej. Zbliża się dziesięciolecie naszego członkostwa w Unii<sup>65</sup>. Wszystkie postulaty tego apelu pozostają aktualne.

Niestety, jak się okazuje, materia jest wyjątkowo trudna, a szczególne wyzwanie stanowi harmonijne połączenie oryginalności formy ze zwyczajnością (normalnością) treści. Niepełnosprawność jest wyzwaniem dla artystów, ale efektem ich pracy mogą być niezwykle obrazy, kalendarze, filmy<sup>66</sup>. Nowatorstwo pojawia się w przekazach promujących ideę pomocy osobom niepełnosprawnym, w reklamach społecznych, które próbują zmienić

---

<sup>64</sup> *Apel Rady Etyki Mediów*, 9 kwietnia 2003, [online:] [http://www.radaetykimediaow.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=118:apel-rady-etyki-mediow-&catid=23:rok-2003&Itemid=30](http://www.radaetykimediaow.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=118:apel-rady-etyki-mediow-&catid=23:rok-2003&Itemid=30) [dostęp: 21 lutego 2013].

<sup>65</sup> Na mocy traktatu akcesyjnego jesteśmy w UE od 1 maja 2004 roku.

<sup>66</sup> Bardzo dużą rolę w kształtowaniu nowej kultury mówienia o i pokazywania niepełnosprawności odgrywa doroczny Europejski Festiwal Filmowy „Integracja: Ty i Ja” odbywający się w Koszalinie ([online:] <http://www.integracjatyija.pl/> [dostęp: 4 marca 2013]). Jest to zarówno znaczące wydarzenie kulturalne, jak i impreza integracyjna. Można dostrzec eksperymenty filmowe o tematyce niepełnosprawności twórców z różnych krajów. Jednak ciekawa jest oś programowa owych poszukiwań wspierana przez konkursowe jury: nagradzając festiwalową nagrodą Motyl 2012 film dokumentalny Łodzianina Piotra Sobczaka *Najlepsza forma mojego życia*, wybór uzasadniono prostotą i autentycznością w pokazaniu uporu w walce z przeciwnościami. Jest to znacząca wskazówka dla innych twórców. (N. Łyczko, *EFF „Integracja Ty i Ja”: przyznano „Motyle 2012”*, 10 września 2012, [online:] <http://www.niepelnosprawni.pl/ledge/x/117336> [dostęp: 18 lutego 2013]).



postawy i zachowania wobec tych osób. Ale badania dotyczące tych reklam<sup>67</sup> wykazały, że wciąż jest ich niewiele, przy tym więcej w stacjach komercyjnych niż w programach publicznych (choć wydawać by się mogło, iż to misja mediów publicznych bardziej predestynuje do tego typu zadań). Pokazywane są w gorszym czasie antenowym i również w nich trudno wyzbyć się ich twórcom przywoływanych już stereotypów. Ciągłe w obszarze tabu pozostają zwykłe reklamy komercyjne z udziałem osób niepełnosprawnych, prawdopodobnie z obawy o zarzuty wykorzystania tych osób. Jednak można oczekiwać, iż normalizacja życia niepełnosprawnych będzie oznaczała również coraz bardziej zwyczajne traktowanie ich jako konsumentów i znajdzie się sposób na twórcze i niedeprecjonujące umieszczenie ich także w tej formie komunikacji z uczestnikami rynku. O tym, że takie próby mogą być owocne, świadczy przychylna wypowiedź jednej z internautek: „W Polsce pojawiła się już reklama džinsów Levi’s, w której modelką jest niewidoma od urodzenia dziewczyna. Hasło: wierzę w miłość od pierwszego dotyku. Podoba mi się”<sup>68</sup>. Taka recepcja wykorzystania wątku niepełnosprawności w reklamie służy pozytywnemu odbiorowi inności, uwrażliwiając na odmienne doświadczanie świata, przy podobnych przecież konsumenckich potrzebach.

Poruszając sprawę podobieństwa potrzeb warto zwrócić uwagę na kolejny grzech mediów wobec niepełnosprawnych, mianowicie na **powierzchny humanitaryzm kryjący się w bezrefleksyjnym zaprzeczaniu różnicom między ludźmi poprzez uporczywą promocję sloganu „Tacy sami” i różnych jego wariantów („Wszyscy mamy marzenia”, „Wszyscy jesteśmy nienormalni” itp.)**. W poznawaniu drugiego człowieka musi być jednak miejsce i na szukanie podobieństw, i na konstatację różnic. Uporczywe lansowanie złudzenia jednakowości, zdaniem Iwony Chrzanowskiej

[...] nie usunie ograniczeń, nie zniesie niesprawności. Ta, pozostanie faktem, niezależnie od tego, jak gorąco zapagniemy temu zaprzeczyć. Lękać natomiast powinniśmy się czego innego – zbiorowego

<sup>67</sup> M. Trębicka, *Wizerunek i problemy osób niepełnosprawnych w społecznych reklamach telewizyjnych*, niepublikowana praca magisterska, Warszawa: UW 2012.

<sup>68</sup> demi77, *Niepełnosprawni jak normalni ludzie*, „Gazeta.pl. Forum”, 14 lutego 2007, [online:] [http://forum.gazeta.pl/forum/w,645,36804760,,NIEPELNOSPRAWNI\\_w\\_mediach\\_jako\\_NORMALNI\\_ludzie\\_.html?v=2](http://forum.gazeta.pl/forum/w,645,36804760,,NIEPELNOSPRAWNI_w_mediach_jako_NORMALNI_ludzie_.html?v=2) [dostęp: 15 lutego 2013].

lekceważenia problemu. Jeśli bowiem nie ma niepełnosprawnych, jeśli są oni tacy sami, identyczni, po co o tym mówić, po co promować, obejmować szczególnym traktowaniem? Czy nie ma niebezpieczeństwa masowego znieczulenia, zobojętnienia wobec problemu?<sup>69</sup>

Nienaruszalna, bezkrytyczna formuła „tacy sami”, ważna na pewnym etapie budowania społecznej wiedzy o niepełnosprawności, lecz nieewoluująca wraz z jej rozwojem, jest budowaniem kolejnego fałszywego stereotypu i deprecjonuje poprzez „zaprzeczanie jednostkowej tożsamości, poprzez narzucenie masowej wyobraźni, [iż – uzup. D. P.-J.] ludzie niepełnosprawni muszą być tacy sami”<sup>70</sup>.

### 3.7. Deprecjacja przez przedmiotowienie osób z niepełnosprawnością a wizerunkowe korzyści z pokazywania twarzy filantropa

Przekaz medialny z osobą z niepełnosprawnością może wiązać się z chęcią pokazania pozytywnych wzorców działania (nośny jest szczególnie wtedy, gdy modelami pożądaných zachowań są znani ludzie – aktorzy, piosenkarze, politycy), a siła społecznego wpływu tego typu obrazów jest na tyle spektakularna, że nawet tworzy się specjalne okazje – spotkania, konkursy – które umożliwiają utrwalenie i opisanie tego typu wzorcowych interakcji. Pokusa „pokazania się z niepełnosprawnymi” może mieć wymiar piarowski.

Znaczenie wizerunkowe obrazu „osoby przychylniej niepełnosprawnym” odkryto także na użytek różnych kampanii medialnych obliczonych na kształtowanie różnych postaw i preferencji, stąd tendencja polityków do pokazywania się od czasu do czasu w roli zaangażowanych charytatywnie przyjaciół osób niepełnosprawnych. Wszelkie rekordy w tym zakresie pobił

---

<sup>69</sup> I. Chrzanowska, *Osoba niepełnosprawna w przestrzeni społecznej*, w: *Tożsamość w kontekście edukacyjnym i społeczno-kulturowym. Między partykularyzmem a uniwersalizmem*, red. A. Cybał-Michalska, Poznań: UAM 2011, s. 148.

<sup>70</sup> Tamże.

jednak prawdopodobnie „Głos Małopolski”, gazeta wydawana na Ziemi Sądeckiej przez jedną z fundacji działających na rzecz osób niepełnosprawnych<sup>71</sup>, dlatego warto przytoczyć jego przykład.

Gazeta ma charakter lokalnej kroniki wydarzeń z silnym ukierunkowaniem politycznym, a jej jednoosobowym bohaterem jest senator wywodzący się z tego rejonu. Jego nazwisko pojawia się w „Głosie” po kilkanaście (!) razy w każdym numerze, bywa że w kilku informacjach na jednej stronie. Opiswane są wydarzenia z jego udziałem, organizowane z jego inicjatywy, w których uczestniczy jako gość honorowy, gdzie otrzymuje nagrody i wyróżnienia, a jeśli nie uczestniczy, to ktoś przemawia w jego zastępstwie i tak dalej. Autopromocja polityczna zbiega się z ogromną niekompetencją dotyczącą samej niepełnosprawności, co widać na przykład w paranaukowych tekstach przybliżających pracę profesjonalistów z osobami niepełnosprawnymi<sup>72</sup>.

Można byłoby znaleźć usprawiedliwienie dla niskiego poziomu merytorycznego tekstów drukowanych w lokalnej gazecie, ale najsmutniejsze jest to, że w tych fatalnie amatorsko skonstruowanych przekazach perswazyjnych niepełnosprawni są tylko dekoracją dla polityki i polityków, a o samej niepełnosprawności nie dowiadujemy się niczego. Jest to typowy przykład uprzedmiotowienia niepełnosprawnych i wykorzystania ich do własnych celów. Dobitym przykładem może być notatka prasowa na temat konkursu plastycznego „Pod skrzydłami Anioła”, w której próżno szukać idei konkursu czy prezentacji prac, a nawet nazwisk laureatów (sic!), za to jedną trzecią notatki zajmuje lista nazwisk polityków (sic!), gości uroczystości, oczywiście z uwzględnieniem nazwiska wspomnianego senatora. W krytyce opisanej praktyki społecznej nie chodzi „przy tym” o zakwestionowanie rzeczywistego wkładu senatora w życie regionu, który może być faktycznie znaczący, ale to niech oceniają wyborcy.

Same dokonania mogłyby budzić szacunek, gdyby postać senatora nie zdominowała gazety. Może to, że mamy tu do czynienia ze skrajnie

<sup>71</sup> Konsekwentnie nie podaję ani nazwy fundacji, ani nazwisk senatora i redaktora naczelnego, gdyż celem mojej krytyki jest skupienie się na niewłaściwych praktykach medialnych, a nie nagonka personalna. Oczywiście, wszystkie informacje można prześledzić w dostępnych mediach. Swoje opinie formułuję jednak na konkretnej podstawie, a mianowicie na przeglądzie zawartości numerów „Głosu Małopolski” nr 74(2), 75(3), 78(6), 79(7), 83(11) i 84(12) z 2011 roku. Niestety numery z tego właśnie okresu nie zostały udostępnione na stronie internetowej gazety. Nie dziwię się.

<sup>72</sup> Na przykład pełny błądów merytorycznych i językowych tekst *Metody i techniki pracy z osobami niepełnosprawnymi*.

prymitywną pseudo-dziennikarską propagandą polityczną<sup>73</sup>, pozwala na łatwe zdemistyfikowanie rzeczywistego celu tak konstruowanego dyskursu. Natomiast w bardziej profesjonalnych publikatorach, wydawanych na większą skalę, można spotkać się ze znacznie subtelniej konstruowanym przekazem, którego perswazyjność nie zawsze można od razu rozpoznać. Pisanie o działalności na rzecz osób niepełnosprawnych nie jest naganne. Jeśli jednak w notatce prasowej *Senator na balu charytatywnym* to postać senatora jest ważniejsza od samego celu inicjatywy<sup>74</sup>, o samych osobach z niepełnosprawnością nie wspominając, to z czystym sumieniem polecam „Głos Małopolski” jako przykład tego, co znaczy uprzedmiotowienie osób niepełnosprawnych w mediach i **jak nie należy wykorzystywać w dziennikarstwie tematyki niepełnosprawności**. Myślę, że mechanizm tej deprecjonującej osoby niepełnosprawne praktyki medialnej jest wystarczająco czytelny i nie ma potrzeby dalszego demaskowania tego zjawiska.

### 3.8. Deprecjacja przez niekompetencję w opisie niepełnosprawności

Rzadko można znaleźć tak skrajny przykład złego, przedmiotowego podejścia do jakichkolwiek beneficjentów, jak wcześniej opisany. Zakładając jednak pozytywny scenariusz, to jest, że w innych wypadkach osoby z niepełnosprawnością w mediach są jednak częściej celem niż środkiem, nie dopatruję się u większości dziennikarzy złej woli w przedstawianiu tej problematyki. Ale nie znaczy to, że dobra wola może usprawiedliwić brak wiedzy i kompetencji. Nie można zgodzić się na przykład z podawaniem niedbałych, obarczonych błędem nieuwagi lub nieprawdziwych informacji, albo też z niedopuszczalnymi uproszczeniami, które może i sformułowane są w słusznej intencji, ale bezrefleksyjnie wypuszczone wróblem, powracają

---

<sup>73</sup> Nieprawidłowość związana z konfliktem ról redaktora i powiązań politycznych wysłedzili dziennikarze innych lokalnych mediów, dzieląc przedstawioną przeze mnie opinię o nadużyciu wizerunku niepełnosprawnych. Stawiają zarzut, iż pismo porusza problemy osób niepełnosprawnych, ale najwięcej jest tam laurek składanych senatorowi przez jednego autora.

<sup>74</sup> Notabene aż dziwne, iż troszczący się o swój wizerunek polityk pozwala nierozważnie na otwarcie ryzykownie intertekstualnej przestrzeni skojarzeń z Bałem u senatora z III części *Dziadów* Adama Mickiewicza, czy jego jeszcze bardziej rewolucyjnej transpozycji *Bal u senatora*'93 punk rockowego zespołu Pidżama Porno.

wolem. Przykłady wszystkich trzech kategorii zachowań niekompetentnych: **błędu, zafałszowania i nadmiernego uproszczenia** pokażę na przykładzie wspomnianego już programu „Zielone Drzwi”<sup>75</sup>, ściślej rozmów w studio z zaproszonymi do programu osobami. Szkodliwe działanie deprecjacyjne ujawnionych zniekształceń rzeczywistości przejawiało się w dwóch aspektach:

- deprecjacji przez nie dość staranne przygotowanie się do tematu (może przez brak pokory dla własnej wiedzy na ten temat?), brak szacunku dla złożoności podjętego tematu (może w myśl zasady, że na niepełnosprawności, psychologii i edukacji znają się wszyscy, więc po co zadawać sobie trud szczegółowych weryfikacji informacji?);
- deprecjacji przez zniekształcenie informacyjne naruszające rezerwy informacyjne, komunikacyjne, a czasem osobiste tych, których wizerunek buduje się na podstawie zniekształconych danych.

Zaobserwowanym błędem – zakładam, że niecelowym, ale bardzo symptomatycznym dla mówienia o niepełnosprawnych bez zrozumienia – było wtrącenie przez redaktorkę „Zielonych Drzwi” do rozmowy z gościem krótkiej anegdotki ukazującej, jakie to zabawne sytuacje mogą się wiązać z niepełnosprawnymi i ich innym sposobem codziennego funkcjonowania<sup>76</sup>. Dziennikarka opowiedziała historyjkę o niewidomej, która migiała z okna bloku, porozumiewając się w ten sposób z córką w piaskownicy. Dzieci z podziwem patrzyły, że można „tak inaczej” poradzić sobie z komunikacją, bez krzyku i bez słów. Informacja ta jest kompletnym nieporozumieniem: miganie w wypadku niewidomego, czy to z odległości kilku metrów, czy z drugiego piętra, jest oczywiście pozbawione sensu. Można to uznać za zwykłą ludzką pomyłkę, gdyż być może dziennikarka przejęzyczyła się, myśląc niewidomą z niesłyszącą. Natomiast do widzów – zakładamy, że nieznających problematyki – i tak, bez względu na intencje, został wysłany dezorientujący komunikat, iż do niewidomych się miga.

Drugą niepokojącą rzeczą wynikającą z opisanego nieporozumienia jest powtarzalność takich sytuacji, gdy **jakakolwiek** wiedza o **jakiejkolwiek**

<sup>75</sup> Zielone Drzwi..., dz. cyt.

<sup>76</sup> Tamże.

niepełnosprawności bywa przypisywana **innym** jej kategoriom (gdzieś dzwonią, ale nie wiem, w którym kościele). Zostało to niegdyś trafnie uchwycone w krótkim komiksie zamieszczonym w amerykańsko-kanadyjskiej gazecie użytkowników naturalnego języka migowego „The Sign Writer”. Komiks nosił tytuł *Two worlds*<sup>77</sup> (Dwa światy) i ukazywał pierwsze odwiedziny pewnego małżeństwa u ich nowych sąsiadów. Mężczyzna, zaskoczony tym, iż nowi sąsiedzi migają, mówi do żony: „Głusi? Myślałem, że oni znają tylko Braille’a”. Niestety, sama kilkakrotnie doświadczyłam podobnej sytuacji, gdy pytana o moją specjalizację w ramach pedagogiki specjalnej (surdopedagogika) w odpowiedzi na udzieloną przeze mnie informację słyszałam: „A, głusi! To musisz znać alfabet Braille’a!”. Zwykła ludzka pomyłka, prawda? Jednak gdy zdarzyło mi się to po raz kolejny, zapytałam rozmówcę, czy wie, jak wygląda ten alfabet. Odparł: „No wiem, takie kropki!”. I dopiero po chwili doszedł do wniosku, że nie ma potrzeby porozumiewania się z osobami z uszkodzonym słuchem za pomocą pisma dla niewidomych. Nie uważam więc tych wszystkich sytuacji za zwykłe pomyłki. Istotą jest tu **automatyzm skojarzenia zaskakującej daną osobę informacji o niepełnosprawności z czymkolwiek specjalnym**: informacji o braku wzroku z językiem migowym, informacji o braku słuchu z pismem Braille’a, wózka inwalidzkiego z upośledzeniem umysłowym i tak dalej. Konieczna jest więc większa kontrola sytuacyjna dziennikarza, jak również faktycznie częste przebywanie z różnymi osobami niepełnosprawnymi, by po prostu wiedzieć, o czym się mówi, i nie robić podobnych błędów.

Przykład nieprawdziwej informacji dotyczy wywiadu prowadzonego przez tę samą redaktorkę w programie dostępnym w internecie: *Jak pomóc*

<sup>77</sup> D. Schemenauer, F. A. Paul, *Two Words*, „The Sign Writer” [bez paginacji]. W moich zbiorach mam tylko kilka stron pisma (rok nieznany). Ukazywało się ono w latach 1981–1984. „The Sign Writer” był dystrybuowany bezpłatnie do głuchych użytkowników naturalnego języka migowego w 41 krajach. Był jednym z przejawów krystalizowania się kultury Głuchych, a na swych stronach poruszał tematy kluczowe dla integracji środowiska oraz propagował *sign-writing* jako pewną transkrypcję, to jest pismo obrazkowe pozwalające zapisać komunikaty nadawane w naturalnym języku migowym. Stąd również ważna rola owych komiksów jako skrótovej formy ekspresji wspólnych doświadczeń międzynarodowej społeczności Głuchych. (Pisząc „Głusi” wielką literą mam na myśli osoby niesłyszące identyfikujące się z naturalnym językiem migowym i tworzoną wokół niego kulturą; pisząc „głusi” – nie przesądzam o ich tożsamości kulturowej. Różnicowanie tych słów w dalszej części rozdziału jest świadome i w każdym przypadku celowe).

*nie słyszającym w integracji ze społeczeństwem?*<sup>78</sup>. Zaproszoną do studia rozmówczynią jest tłumaczka języka migowego działająca społecznie na rzecz osób z uszkodzonym słuchem. W rozmowie pada z jej ust wiele bardzo ciepłych słów na temat głuchych. Redaktorka pyta: „Czy to prawda, że oni są osobami, które nie kłamią, nie manipulują, a przynajmniej w mniejszym stopniu?”, co rozmówczyni gorliwie potwierdza. I co się dzieje? Po pierwsze otrzymujemy komunikat „Oni”, a jak Oni, to automatycznie aktywizuje się różnicowanie z Nami. To częsty grzech dziennikarski. Przestrzeń społeczna zostaje podzielona na dwa oddzielne terytoria My – Oni<sup>79</sup>. To przykład komunikatu językowego przenoszącego niechcący więcej treści, niż chciałby nadawca, ale jeszcze nie przekłamanie.

Drugą, znacznie gorszą rzeczą, którą uzyskujemy z przytoczonej wypowiedzi, jest kuriozalna informacja, iż **nie da się** kłamać w języku migowym i że dziecko głuche **nie może** nauczyć się takich zachowań od dorosłych! To ewidentne przekłamanie. Pomimo pozornie pozytywnych skojarzeń – bo przecież nie kłamią (!) – deprecjonuje się tu osoby z uszkodzonym słuchem z dwóch powodów. Po pierwsze anegdotyczno-ciekawostkowe podejście zbudowane na nieprawdziwych informacjach czyni z nich dziwowisko, a język migowy pokazuje jako upośledzony system komunikacji, gdyż pozbawiony pewnych funkcji właściwych innym językom. Po drugie wbrew intencji pozytywnego wizerunku taka informacja ukazuje paradoksalnie osoby niesłyszące jako niepełnosprawne intelektualnie, gdyż z psychologicznego punktu widzenia umieć kłamać uczy się już czteroletnie dziecko i jest to przede wszystkim osiągnięcie (sic!) rozwojowe w sferze poznawczej. Zbudowane jest między innymi na teorii i systemie czytania umysłu,

---

<sup>78</sup> *Jak pomóc niesłyszącym w integracji ze społeczeństwem*, „Dzień Dobry TVN”, 10 stycznia 2013. [online:] <http://dziendobry.tvn.pl/video/jak-pomoc-nieslyszacym-w-integracji-ze-spolesczenstwem,1,newest,18165.html> [dostęp: 11 lutego 2013].

<sup>79</sup> Gdy dziennikarz mówi „niepełnosprawni” nie deklaruje, czy sam jest taką osobą, czy nie. Gdy mówi „oni niepełnosprawni” informuje wyraźnie, że nie jest taką osobą. Nie ma takiej potrzeby. Złożony problem niepełnosprawności widocznych i niewidocznych, ich różnych rodzajów i stopni, problem prawa do reprezentowania i wypowiedzania się w sprawach osób niepełnosprawnych to bardzo złożone kwestie. Nie ma potrzeby publicznego mówienia o swojej niepełnosprawności, ale nie ma też potrzeby odcinania się od osób niepełnosprawnych deklaratywnym, wyrazistym podziałem na „my” i „oni”. Większość takich „dzielących” wypowiedzi da się spokojnie przeformułować, bez straty dla merytorycznej wartości przekazu, a z wyeliminowaniem dominacji komunikatu „oni”. W tym konkretnym przypadku lepiej zatem zamiast „oni są osobami...” powiedzieć: „niesłyszący są osobami...” lub „głusi są osobami...”.

atrybucjach I i II rzędu, umiejętności przyjmowania cudzej perspektywy oraz porównywania jej z własną<sup>80</sup>. To faktycznie trudne u osób z ograniczonym dostępem do języka, ale nie niemożliwe. Czym innym jest zaś uczenie się niekłamania. Nie polega to na pozbyciu się opisanej, nabytej wcześniej umiejętności, ale jest efektem rozwoju w sferze moralnej. Buduje się na pojęciu intencji, motywów działania, wiąże się z rozwojem sumienia oraz przyswajaniem norm i wartości moralnych<sup>81</sup>. Co więcej, kłamstwo w imię uświadomionych wyższych wartości może być też przejawem rozstrzygnięcia konfliktu moralnego na najwyższym autonomicznym poziomie rozwoju moralnego.

Czy więc fałszywe, romantyczne uogólnienie „głusi nie potrafią kłamać” faktycznie służy ich wizerunkowi? Głusi – tak jak słyszący – mogą kłamać<sup>82</sup>. Mogą oszukiwać, łgać, manipulować i powstrzymywać ich mogą od tego – tak jak słyszących – względy etyczne, empatia i różne regulatory życia społecznego nabyte w toku wychowania. Pozytywnie o człowieku świadczy umiejętność powstrzymania się od kłamstwa, a nie brak umiejętności kłamania.

Natomiast, szukając ziarna prawdy w tej wypowiedzi, można się zgodzić z tym, że głusi są bardziej ekspresyjni i bardziej wyczuleni na subtelne paralingwistyczne komunikaty niewerbalne, zatem łatwiej wykryć ich/im kłamstwo. Gdy zaproszona do studio tłumaczka chwali świat Głuchych za „emocje, te prawdziwe emocje, wszystko jest widoczne w rękach, twarzy, tu niczego się nie ukrywa” – jest w swym przekazie autentyczna, wiarygodna i zaangażowana, choć informacja, że jest to „środowisko wspanialsze, bardziej uczciwe”, oraz że niesłyszący „mają takie zachowania, jakie byłyby, gdyby nasz świat był czysty i wspaniały”<sup>83</sup> jest już mitologizowaniem

---

<sup>80</sup> Zob. badania Simona Barona-Cohana i współpracowników: S. Baron-Cohen, T. Jolliffe, C. Mortimore, M. Robertson, *Another advanced test of theory of mind. Evidence from very high functioning adults with autism or Asperger syndrome*, 1997, [online:] <http://www.holah.co.uk/study-detail.php?slug=baroncohen> [dostęp: 5 marca 2013].

<sup>81</sup> Zob. badania Jeana Piageta: J. Piaget, *Rozwój ocen moralnych dziecka*, przeł. T. Kołakowska, Warszawa: PWN 1967.

<sup>82</sup> To stwierdzenie, według mnie niebudzące wątpliwości, skonfrontowałam mimo wszystko z dwoma doświadczonymi surdopsychologami, pedagogiem szkolnym w ośrodku specjalnym, matką dwojga niesłyszących dzieci, tłumaczem przysięgłym języka migowego, CODA (dorostym dzieckiem głuchych rodziców), a także z Głuchymi studentami.

<sup>83</sup> Wszystkie wypowiedzi tłumaczki: *Jak pomóc niesłyszącym w integracji ze społeczeństwem...*



rzeczywistości. Dziennikarz powinien znaleźć sposoby na oddzielenie komunikatów emocjonalnych od rzetelnych informacji i umożliwienie odbiorcy właściwej interpretacji tych mitów.

W tej samej krótkiej rozmowie pojawia się jeszcze jedno **zniekształcenie rzeczywistości poprzez nadmierne uproszczenie**, motywowane – jak sądzę – dobrą intencją dziennikarki. Pojawiło się w apelu do widzów, by kontaktując się z osobami niesłyszącymi za pomocą pisma na karteczkach, używać prostych słów, nieskomplikowanych komunikatów i przekazów, „bo ich życie jest prostsze niż nasze”<sup>84</sup>. Rada ma swoje uzasadnienie w potencjalnych skutkach uszkodzenia słuchu, gdyż wiele osób niesłyszących ma rzeczywiście trudności w opanowaniu języka ojczystego. Część – zwłaszcza starszych – może pozostawać nawet na poziomie funkcjonalnego analfabetyzmu. Ale nie wolno dziennikarzowi tego uogólniać! Głusi coraz częściej studiują, robią doktoraty, są nauczycielami, i taka informacja powinna bezwzględnie równoważyć wartościową skądinąd poradę, gdyż inaczej znowu jesteśmy na prostej drodze do deprecjonującego stereotypu. Poza tym konstrukcja logiczna wywodu wiążącego proste słowa z prostszym życiem niż nasze znowu zniekształca rzeczywistość. Wprowadza wskazaną już dyferencjację „ich życie” – „nasze życie”, przy czym to inne, prostsze, w takim kontekście kojarzyć się może niestety z prostackim. Warto wyjaśnić, że posługiwanie się ograniczonym zasobem prostych słów w języku polskim najczęściej wynika z tego, iż jest to dla Głuchych język obcy, drugi. Rzeczywistym narzędziem opisu i rozumienia świata przez Głuchych w całej jego złożoności jest naturalny język migowy. A jak się mają prostsze słowa do prostoty życia niesłyszących? Doprawdy trudno dociec.

W innej żarliwej dyskusji na forach internetowych, po prezentacji w „Faktach” TVN-u 18 marca 2008 roku materiału o potrzebie upraszczania pytań maturalnych dla osób z uszkodzonym słuchem<sup>85</sup>, głusi internauci zaprotestowali przeciwko takiej deprecjonującej propozycji jako działaniu wyrażającemu całkowite niezrozumienie rzeczywistych potrzeb środowiska. Piszą: „skandal... przeraziło mnie to, co widziałam w reportażu...

<sup>84</sup> Tamże.

<sup>85</sup> Poglębiona analiza tego dyskursu znajduje się w: U. Bartnikowska, *Poczucie tożsamości kulturowej Głuchych – tendencje izolacyjne czy szansa na integrację?*, w: *Obszary społecznej marginalizacji...*, s. 84.

wypadliśmy jak banda niedorozwojów”<sup>86</sup>. Wnioskują: „Uprościć pytania na maturze, to całkiem poziom edukacji w szkołach dla niesłyszących będzie poniżej zera... to wszyscy w końcu zdurniejemy”. Pytają: „Dlaczego urzędnicy z Ministerstwa Edukacji przez »wyrównywanie szans głuchych uczniów« rozumieją obniżanie ich poziomu edukacji do takiego, w którym wystarcza rozumienie najprostszych słów?”. Oskarżają: „Należy podnosić jakość kształcenia, a nie obniżać wymagania na egzaminach”, a także identyfikują kluczowy problem: „W tej chwili metoda, jaką serwuje się w szkołach dla głuchych to metoda *ignotum per ignotum*, czyli nauczanie, wyjaśnianie nieznanego (języka polskiego) poprzez nieznaną i niezrozumiałą (poprzez język polski). Stoi to w sprzeczności nie tylko z zasadami dydaktyki, ale i ze zdrowym rozsądkiem”.

Jak przyjąć sugestię dziennikarki o prostych słowach na karteczkach i informację o prostym życiu (myśleniu?) niesłyszących? Czy trzeba jeszcze udowodniać deprecjonujący charakter opisanego materiału? I nie złagodzi tego fakt, że wiele głuchych osób nie potrafiłoby włączyć się do tej dyskusji oburzonych internautów, bo... faktycznie potrzebują prostych słów. Tylko czy dla nich znowu właściwą pomocą jest obniżanie poziomu trudności pytań maturalnych? Pozornie błędnego koła da się uniknąć, gdy przestaniemy nadmiernie upraszczać i przedwcześnie uogólniać. Inaczej zawsze zasadny będzie wniosek jednej z uczestniczek dyskusji: „Przecież ta cała telewizja [...] to są »tuby propagandowe« słyszaków. To dlaczego nie miałyby »promować« ich »prawdy o Nas«”.

### 3.9. Gdy dobrze znaczy źle, czyli deprecjacyjny aspekt pomocy charytatywnej w mediach

Z socjologicznych i psychologicznych analiz wypływa wniosek, iż człowiek bardzo łatwo jest oceniany poprzez cechę kojarzoną z przypisanym jej zestawem kategorii. Goffman, ukazując mechanizm stygmatyzacji<sup>87</sup>, zwraca uwagę na leżące u jego podstaw stereotypy. Tworzą one tak zwaną wirtualną

<sup>86</sup> Tamże. Wszystkie przytoczone dalej cytaty to fragmenty wypowiedzi ze stron 85–89 opracowania Bartnikowskiej.

<sup>87</sup> E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, przeł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańsk: GWP 2007.

tożsamość, która wcale nie musi i najczęściej nie pokrywa się z rzeczywistą tożsamością, ale poprzez ową rozbieżność skutkuje mylnymi oczekiwaniami wobec niej. Czasem osoby niepełnosprawne opowiadają, iż zdarzyło im się, że pasażerowie w tramwaju czy przechodnie na ulicy zaskakiwali ich daniem pieniędzy, choć one same tego nie oczekiwały. Co więcej, sytuacje te wspominały oczywiście jako upokarzające. Skąd zatem takie mylne interpretacje? W jakim stopniu media ponoszą odpowiedzialność za to, że niepełnosprawność kojarzy się ludziom z koniecznością udzielania pomocy finansowej?

Niestety rozstrzygnięcie wydaje się banalnie proste: to jest właśnie główny komunikat przekazywany przez media w odniesieniu do problematyki niepełnosprawności. W programie „Zielone Drzwi” komunikaty o płatne esemesy na rzecz fundacji wspomagającej osoby niepełnosprawne ukazują się w trakcie trwania całego programu<sup>88</sup>. Pojawiają się także w trakcie odtwarzania zamieszczonych na stronie internetowej reportaży. Co więcej, każdy reportaż, bez względu na jego temat i wydźwięk, przechodzi płynnie w reklamę społeczną dotyczącą pozyskiwania środków finansowych (najczęściej chodzi o pomoc indywidualną, budowę lub remont oddziałów szpitalnych, ośrodków rehabilitacji, zakup sprzętu medycznego). Problem jest bardzo złożony, gdyż z jednej strony widzimy ogrom niezaspokojonych potrzeb społecznych, z których część można sfinansować z takich właśnie środków, z drugiej – publiczne obnażanie ludzkiej słabości i intymności.

Dlaczego jednak komunikat o wsparciu finansowe pojawia się w trakcie **wszystkich** programów wskazanego cyklu pokazujących **wszystkie** osoby niepełnosprawne? Dlaczego komunikat z prośbą o datkę pokazuje się, gdy oglądamy osoby dobrze radzące sobie w życiu: sportowców, muzyków, artystów, studentów, naukowców, nawet wspomnianych superbohaterów? Dlaczego widz poddany jest warunkowaniu, że rozwiązywanie problemów osób niepełnosprawnych zasada się na pieniądzu pozyskiwanym z prywatnej kieszeni w formule pomocy charytatywnej? **Dlaczego buduje się przekonanie, że problem niepełnosprawności i choroby musi leżeć w nigdy niezaspokojonym obszarze przewidywalnej zawodności państwa i polityki społecznej?** Dlaczego buduje się u osób niepełnosprawnych

<sup>88</sup> Zielone Drzwi..., dz. cyt.

przekonanie, że użyczają wizerunku swej niepełnosprawności w szczytnych celach (bo nie zawsze prośba o wsparcie ma charakter spersonalizowany) i czy jest to wystarczający powód do zapraszania publiczności do swoich rezerwatów?

To bardzo trudne pytania, bo z jednej strony każdy widzi, jak bardzo są potrzebne środki finansowe, o które toczy się gra, i jak wiele od nich zależy, z drugiej zaś przychodzi jednak refleksja, iż formuła pomocy charytatywnej wystawiająca na pokaz życie i prywatność, cierpienie i intymność osoby niepełnosprawnej w celu otworzenia ludzkich serc i portfeli może być zakwestionowana zarówno z powodów etycznych, jak i nieefektywnego usytuowania owych działań w systemie działań pomocowych, a więc polityki społecznej i samopomocy. Tak czy inaczej, mechanizmem do pozyskania serc darczyńców jest dotarcie do emocji, wzbudzenie współczucia i litości. Służy temu w mediach przede wszystkim opisany już stereotyp osoby niepełnosprawnej cierpiącej i nieszczęśliwej oraz dziennikarstwo oparte na emocjach. Nie chcę poddawać ocenie stylu dziennikarstwa towarzyszącego takim przekazom: jedni określą to mianem stylu lirycznego, wzniosłego, romantycznego, pełnego ciepła, zachwytu i afirmacji niepełnosprawności<sup>89</sup>, inni ocenią tego samego dziennikarza jako egzaltowanego, nieszczerego i płaskiego, mizdrzącego się przed kamerami, a same programy określą mianem „ekshibicjonistycznych szmir” i sposobem „żerowania na ludzkich emocjach w celu wyższej oglądalności”<sup>90</sup>. To zbyt złożony problem, by pokusić się o uogólnienia bez skrzywdzenia kogokolwiek, jednak przytaczam te skrajne opinie, by pokazać spektrum odczuć, z jakimi spotyka się osoba niepełnosprawna kojarzona z przekazami medialnymi. Szczególnie trzeba się zastanowić nad funkcją wywoływanego poczucia litości.

„Osoby sprawne mają dosyć litowania się nad niepełnosprawnymi” – pisze Danuta Gorajewska<sup>91</sup>, motywując to potrzebą niesienia bardziej skutecznej pomocy i działania na rzecz wspólnego dobra. Przyznam, że trochę zdziwiło mnie wyeksponowanie tego stwierdzenia, gdyż bardziej wyrazista

---

<sup>89</sup> A. Woynarowska, dz. cyt., s. 165–166.

<sup>90</sup> Zob. krytyczne, wręcz napastliwe wypowiedzi internautów w odpowiedzi na prośbę dziennikarki poszukującej chętnych do podzielenia się w programie telewizyjnym doświadczeniami z „depresji przed 30-tką” (*Depresja*, „Forum. Gazeta.pl”, [online:] [http://forum.gazeta.pl/forum/w,99,4491174,,wielka\\_prosba.html?v=2&wv.x=1](http://forum.gazeta.pl/forum/w,99,4491174,,wielka_prosba.html?v=2&wv.x=1) [dostęp: 20 marca 2013]).

<sup>91</sup> D. Gorajewska, dz. cyt., s. 23.

była dla mnie potrzeba osób niepełnosprawnych, które nie chcą niczyjej litości. Współczesny, nieco prowokacyjny manifest niepełnosprawnych aktywistów brzmi po prostu: *Piss on pity – disability*, co należy rozumieć jako nawoływanie osób z niepełnosprawnością do „olewania litości”. Hasło *piss on pity* stało się jednym z najślynniejszych współczesnych sloganów politycznych<sup>92</sup> (niestety, jeszcze mało popularnym w Polsce), stanowiąc kwintesencję ruchu na rzecz nowej polityki społecznej zbudowanej na idei inkluzji, która usuwa słowo „litość” z publicznego dyskursu wokół problemu niepełnosprawności<sup>93</sup>, ale także dotyczy problemów innych grup społecznych podlegających procesowi marginalizacji i wykluczenia.

Tradycyjne rozumienie pomocy osobom niepełnosprawnym jako – wydawać by się mogło tak przecież pozytywnego – odruchu serca, działań charytatywnych, dobroczynnych, filantropijnych jest postrzegane przez liderów ruchu na rzecz praw i lepszej przyszłości osób niepełnosprawnych jako poniżające, uwłaczające, przy jednoczesnej afirmacji nadrzędnej wartości, jaką jest ich godność<sup>94</sup>. Za pozostające w sprzeczności z poszanowaniem godności osoby z niepełnosprawnością Bernadetta Szczupał uważa między innymi przedstawione już praktyki marginalizacyjne zmuszające taką osobę do **udowadniania, iż nie jest gorsza od innych**, traktowania własnego życia jako **świadczenia sukcesu** mimo istnienia niepełnosprawności. Ale autorka ukazuje również jako **naruszające godność zmuszanie do zaspokajania potrzeb** (np. ekonomicznych) z **pozycji świadczeniobiorcy**<sup>95</sup>. Jeszcze gorzej, gdy jest się zawsze i stereotypowo włączanym do tej roli.

Inną kwestią jest to, że datki wnosi tylko część widzów. Pozostali – prawdopodobnie znaczna większość „właścicieli pilotów” – nawet nie pozuwają się do solidarnego wsparcia osób, dla których jest ta publiczna zbiórka. Zawłaszczają w ten sposób cudze cierpienie dla własnych emocji, poszukując jednak cały czas nowych podniet, często w myśl zasady, że im

---

<sup>92</sup> Zob. *List of political slogans*, „Wikipedia”, [online:] [http://en.wikipedia.org/wiki/Political\\_slogan](http://en.wikipedia.org/wiki/Political_slogan) [dostęp: 6 lutego 2013].

<sup>93</sup> *Piss on Pity*, „Wikipedia”, [online:] [http://en.wikipedia.org/wiki/Piss\\_On\\_Pity](http://en.wikipedia.org/wiki/Piss_On_Pity) [dostęp: 22 lutego 2013].

<sup>94</sup> Zob. obszerna, blisko pięćsetstronicowa monografia B. Szczupał, *Godność osoby z niepełnosprawnością. Studium teoretyczno-empiryczne poczucia godności młodzieży z dysfunkcją narządu ruchu*, Warszawa: Akapit 2011.

<sup>95</sup> Taż, *Godność jako cel działań i wyborów osób z niepełnosprawnością*, w: *Ruch na rzecz lepszej przyszłości...*, s. 31–35.

gorzej, tym lepiej. O to, co pokazywać w telewizji, toczą się prawdziwe boje wśród samych widzów. Fora internetowe pełne są zamówień tematycznych. Bardzo znamienita jest tu wypowiedź internautki, która wychwytyjąc wypowiedź innej użytkowniczki forum programu TVN „Rozmowy w Toku”, przedstawiającą się jako „Córka alkoholika, matka małego dziecka z zespołem wad wrodzonych”, pisze: „Współczuję pani, pani Malwinko. Życie miała pani ciężkie. I oto dobry temat! Ta kobieta ma prawdziwe problemy!”<sup>96</sup>. Równoważenie podaży i popytu w naszym „telewizyjnym teatrze życia codziennego”<sup>97</sup> przez **zeswatanie umiejętnie podsycanego ekshibicjonizmu i uprawnionego podglądactwa** powoduje, że w mediach toczy się niekończące widowisko. Jest to medialne widowisko, a zarazem **Widowisko Wcielone** – rzecz można: meta-widowisko. Według Krzysztofa Rutkowskiego jest to „sposób bycia społeczeństw zglobalizowanych oraz globalizowanych, czyli zachodnich i zachodniejących”<sup>98</sup>, którego istotą jest wystawianie ciała na widok: „Jest się w nim wystawianym lub wystawiającym. Się w nim wystawia lub wystawia się”<sup>99</sup>. Rutkowski, inspirowany teoriami *Społeczeństwa Spektaklu* Guya Deborda<sup>100</sup> i *Homo sacer* Giorgio Agambena<sup>101</sup>, gorzko i potoczyscie przepowiada swoją „Przepowiedź o życiu byle-jakim”<sup>102</sup>, obnażając proces publicznego obnażania i obnażania się. „To, co intymne, stało się publiczne, to, co publiczne – widowiskowe. Widowisko wystawia więc ciało i ciało wystawia się w Widowisku”<sup>103</sup>. Dotyczy to w takim samym stopniu niepełnosprawnego ciała, jak każdego innego.

Niepełnosprawność nie jest głównym tematem „Rozmów w Toku” – programu o „każdym z nas”, a w praktyce o wszystkich możliwych ludzkich dziwowiskach i przypadłościach. Jeśli więc zdarza się w końcu **Widowisko**

<sup>96</sup> „Rozmowy w Toku”, 30 października 2012, [online:] <http://rozmowywtoku.tvn.pl/prowadzaca/ewa-drzyzga,508.html> [dostęp: 18 lutego 2013].

<sup>97</sup> Por. E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, przeł. H. i P. Śpiewakowie, Warszawa: PIW 1981.

<sup>98</sup> K. Rutkowski, dz. cyt., s. 40.

<sup>99</sup> Tamże, s. 28.

<sup>100</sup> G. Debord, *Społeczeństwo Spektaklu*, przeł. A. Ptaszkowska, Gdańsk: Słowo/obraz Terytoria 1998.

<sup>101</sup> G. Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. M. Salwa, Warszawa: Prószyński i S-ka 2008.

<sup>102</sup> K. Rutkowski, dz. cyt., s. 23.

<sup>103</sup> Tamże.

o niepełnosprawności, to bez względu na kontekst nawet trudno je rozpatrywać w kategoriach deprecjacji. W przebogatej palecie tematycznej niepełnosprawni goście programu lokowani są (pozwalają się lokować) gdzieś między nastolatkami elfami i właścicielami wytatuowanych twarzy lub gałek ocznych, pasjonatami piercingu i hermafrodytami, ludźmi, którzy się nie myją i testerkami wierności<sup>104</sup>. Niepełnosprawność może więc stać się tak samo cennym towarem na sprzedaż, jak inne towary wystawione na widok w *Widowisku Wcielonym*. W świecie *Widowiska* rola, w jakiej się występuje, jest drugorzędna, istotne jest zaś przyciągnięcie uwagi jak największej grupy widzów. Szczególnie korzystnie według Rutkowskiego jest wystawić swe ciało w „nośnej, pożywej, powszechnie pożądanej roli ofiary”<sup>105</sup>. Jednocześnie jednak *Widowisko* pobiera swój haracz, bezwzględnie naruszając i znosząc Goffmanowskie rezerwy. Karmiąc się ludzką intymnością, jest dla niej i przestrzenią (publiczną), i ramą (interpretacyjną), i narzędziem stereotypizacji (zamykającym niestety ludzi w schematach). „Z *Widowiska Wcielonego* trudniej uciec niż z więzienia. Kto by zresztą chciał z *Widowiska Wcielonego* uciekać?”<sup>106</sup>. Pułapka ta dotyczy także osób z niepełnosprawnością. Przyjęcie aktywnej roli widowiskowego medianta należy jednak rozpatrywać już na zupełnie innej płaszczyźnie relacji międzyludzkich i myślę, że problem ten zasługuje na osobne omówienie.

### 3.10. Otwarcie – zamiast zakończenia

Bardzo trudno zamknąć analizę tak szerokiego tematu nawet przy założeniu, że dotyczyć miała tylko wycinków medialnej rzeczywistości i tylko wybranych przykładów deprecjacyjnych praktyk. Myślę, że ponieważ przesądza o tym właściwość samego obiektu analizy: dyskurs ma to do siebie, że rodzi ciągle nowe znaczenia. Jak już napisałam, nie miałam tu ambicji diagnostycznych. Chciałam uczulić na deprecjonowanie osób niepełnosprawnych nawet tam, gdzie odbywa się to subtelnie i w sposób

<sup>104</sup> Te i inne tematy dostępne online: *Odcinki*, „Rozmowy w Toku”, [online:] <http://rozmo-wywtoku.tvn.pl/odcinki-online> [dostęp: 18 lutego 2013].

<sup>105</sup> K. Rutkowski, dz. cyt., s. 30.

<sup>106</sup> Tamże, s. 40.

niezamierzony. Zwłaszcza tam. Rozdział ten może być więc traktowany jako pewna prowokacja intelektualna i jako taka nie powinna podlegać podsumowaniom.

Zamiast zakończenia pozwolę więc sobie na dalsze otwarcie tekstu. Pierwsze proponowane otwarcie to rozszerzenie kontekstu analizy omawianego problemu o pewne zjawiska dostrzegalne w wymiarze światowym. Zatem wróćmy jeszcze na chwilę do odrzucania, a nawet do „olewania litości”.

*Piss on pity* to manifest ruchu niepełnosprawnych artystów brytyjskich lat 80. i 90. minionego stulecia, a wśród nich Johna Crescendo i Iana Stantona. Za ich sprawą gitarowe bluesy stały się nośnikiem ważnych treści: niepełnosprawni mogą kochać swoje ciała, nie chcą niczyjego miłosierdzia, tym, co im w życiu najbardziej potrzebne, jest możliwość dokonywania wyborów i poszanowanie ich praw. Zamanifestowana wulgarność jest przejawem buntu ludzi, którym – jak podkreśla za muzykami Colin Cameron – „pozwala się mówić »spastyka«, »kalectwo«, »upośledzenie« [...], ale nie pozwala się mówić »fuck«”<sup>107</sup>. Ale, wbrew zakazowi, mówią to. Każą się „odpieprzyć miłosiernym, olewają litość”<sup>108</sup>. Buntują się.

Wczesne ostrzeżenie o relacjach i problemach rodzących bunt pozwala zapobiec porażkom działań społecznych zmierzających w niewłaściwym kierunku. Pozwala zrozumieć wyjście w 1992 roku na ulice Londynu osób niepełnosprawnych protestujących przeciwko ogólnościatowej akcji charytatywnej Telethon Jerry’ego Lewisa<sup>109</sup>. Akcje te odbywają się od 1954 roku do dzisiaj w wielu krajach na świecie. Ich polskim odpowiednikiem jest doroczne granie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy traktowane jak święto narodowe i mimo pojedynczych głosów kontestujących postrzegane jako jedno wielkie dobro i duma narodu. Akcja ta jest wszak miernikiem wielkości naszych serc! Czy więc możemy zrozumieć masowy protest niepełnosprawnych Brytyjczyków atakujących Telethon jako najbardziej upokarzające widowisko, jakiego w życiu doznali? Czy empatycznie wejdziemy

---

<sup>107</sup> C. Cameron, *Tragic but brave or just crips with chips? Songs and their lyrics in the Disability Arts Movement in Britain*, „Popular Music” 2009, nr 28(3), s. 385–386, [online:] [http://www.researchgate.net/publication/231788058\\_Tragic\\_but\\_brave\\_or\\_just\\_crips\\_with\\_chips\\_Songs\\_and\\_their\\_lyrics\\_in\\_the\\_Disability\\_Arts\\_Movement\\_in\\_Britain](http://www.researchgate.net/publication/231788058_Tragic_but_brave_or_just_crips_with_chips_Songs_and_their_lyrics_in_the_Disability_Arts_Movement_in_Britain) [dostęp: 17 lutego 2013].

<sup>108</sup> Tamże.

<sup>109</sup> Warto obejrzeć krótki dokument z tego wydarzenia: B. Hilton, *Telethon 92 – Piss On Pity*, 18 sierpnia 2012, [online:] <http://www.youtube.com/watch?v=I9N5cMe769k> [dostęp: 16 lutego 2013].



w rolę demonstranta na wózku inwalidzkim z plakatem „ITV spycha mnie na margines” w dłoniach i pocujemy, co tak naprawdę upośledza go społecznie? Czy znamy przyczynę, dla której londyński ITV Telethon w 1992 roku był ostatni w tym kraju i dlaczego po tych demonstracjach zniknęły z telewizji brytyjskiej inne programy charytatywne<sup>110</sup> zbierające fundusze dla osób niepełnosprawnych, w tym niepełnosprawnych i chorych dzieci?

Posługuję się ekstremalną retoryką, by pokazać wydarzenia, które nie mają (jeszcze?) racji bytu w naszym kraju i przy obecnym poziomie świadomości społecznej Polaków mogą wydać się zupełnie niezrozumiałe. Pokazuję je, by ukazać symboliczny kontekst naruszeń terytoriów Ja bardziej wyemancypowanych i bardziej świadomych swoich praw osób z niepełnosprawnością. Według Williama Peace’a to właśnie **świadomość praw człowieka** (nie osoby niepełnosprawnej, ale właśnie człowieka!) wyznacza współczesny **stosunek ludzi niepełnosprawnych do własnej niepełnosprawności oraz do społeczeństwa**. Prawo nie lituje się nad człowiekiem i społeczeństwo nie musi litować się nad człowiekiem niepełnosprawnym. Zobowiązane jest za to do spełnienia pewnych roszczeń – niezbywalnych z racji bycia człowiekiem, a nie osobą ze względu na niepełnosprawność skazaną na litość i miłosierdzie.

Peace jest interesującą postacią – nowojorski wykładowca akademicki poruszający się na wózku od 18. roku życia. Pisze na swoim blogu *Bad Cripple* (ang. zły, niegrzeczny czy też zbuntowany inwalida). Jest antropologiem kultury, pisarzem i blogerem zainteresowanym studiami nad niepełnosprawnością, ale także – a to ciekawe zestawienie – tematyką *body art* i modyfikacji ciała. Peace afirmuje postawę odpowiedzialności osób niepełnosprawnych za siebie i ich walkę o prawa człowieka. Dopuszcza myśl, że są wśród nich tacy, którzy chcą wchodzić w role ofiar i obiektów działań

---

<sup>110</sup> Nie oznacza to jednak, że w Wielkiej Brytanii zniknęła charytatywność. Oczywiście po pewnym czasie zaczęły się tam pojawiać inne akcje tego typu, na przykład koncerty charytatywne z udziałem gwiazd, choćby jeden z wielkich światowych koncertów *Hope for Haiti* (Londyn, 2010) na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w tym kraju. Formuła Telethonu została podtrzymana lub po jakimś czasie reaktywowana przez trzy wielkie doroczne akcje telewizji BBC: *Children in Need*, *Red Nose Day* oraz *Sport Relief*. Imprezy przynoszą ogromne zyski (np. ubiegłoroczny telethon *Children in Need* pozwolił zebrać czterdzieści sześć milionów funtów!), ale są poddane krytyce. Toczy się więc publiczna dyskusja nad nowym kształtem charytatywności. Zob. *Children in Need*, „Wikipedia”, [online:] [http://en.wikipedia.org/wiki/Children\\_in\\_Need](http://en.wikipedia.org/wiki/Children_in_Need) [dostęp: 19 marca 2013].

charytatywnych (posługuje się jako swoistą ikoną charytatywności, ale i przedmiotu działań charytatywnych, postacią sparaliżowanego aktora Christophera Reeve'a). Sam Peace nie propaguje takich postaw. Odcina się od charytatywności w wydaniu Reeve'a: to jego walka z niesprawiedliwością społeczną i sprzeciw wobec charytatywnego modelu niepełnosprawności opartego na bolesnych emocjach<sup>111</sup>. Lektura tekstów Peace'a pozwala zrozumieć istotę **dekonstrukcji pojęcia niepełnosprawności przez odrzucenie obciążeń wynikających z uzależnienia od miłosierdzia innych**.

Jako ciekawostkę podam, iż William Peace z dumą obnosi duży kolorowy tatuaż, który budzi mieszane uczucia, często dystans, jednak dla Peace'a jest to manifestacja Jego Inności – nie tej niezamierzonej, związanej z wózkiem inwalidzkim, ale tej celowej, związanej z wykreowaniem siebie. Jest to jego prywatna manifestacja buntu i niezależności.

Narzędziem manifestacji może być wiele rzeczy. Jako inny przykład chcę tu wskazać na narzędzie dość specyficzne, jakim jest T-shirt – prywatny postmodernistyczny billboard. T-shirt na torsie osoby z niepełnosprawnością może w jej imieniu wołać: „Jeszcze nie umarłem!”. Może obwieszczać: „Tak, mam mózgowe porażenie!” albo „Tak, mam zanik mięśni!” lub „Tak, mam ADHD!”, ale też może ironizować naukowe pojęcia, przedstawiając przewrotnie swego właściciela: „Głęboko Normalny”, „Głęboko Eufemizowany” czy też „Biurokratycznie Upośledzony”. Może strofować obcych: „Co się gapisz!”, ale też pouczać: „Twoja postawa może być moją największą barierą”<sup>112</sup>.

<sup>111</sup> Oryg. *My struggle against social injustice is at odds with a charity based model of disability that relies on raw emotion* [przeł. D. P.-J.], W. Peace, *Charity, Tragic Models of Disability*, 16 stycznia 2013, [online:] <http://badcripple.blogspot.com/2013/01/i-want-to-be-very-explicit-cure-for.html> [dostęp: 16 lutego 2013].

<sup>112</sup> Te i inne teksty [przeł. D. P.-J.] znajdują się na T-shirtach i innych produktach typu „awarwear” („świadomościowa” odzież) i „awarware” („świadomościowe” akcesoria) w ofercie amerykańskiej firmy graficznej. Trafiałam na nią, śledząc w źródłach internetowych tropy sloganu *Piss on pity*. Oczywiście jest tam również T-shirt z takim napisem. Założycielem firmy jest Dan Wilkins, poruszający się na wózku psycholog, grafik, ale przede wszystkim wizjoner i aktywista ruchu na rzecz inkluzji, różnorodności, praw osób niepełnosprawnych i praw człowieka. Oferta firmy zmienia się na bieżąco (cytowane teksty pochodzą z katalogu z lutego 2013 roku), ale zawsze realizuje filozofię działań na rzecz świadomości społecznej, wykorzystując poczucie humoru, śmiech, ironię i autoironię. Wilkins uważa, że „śmiech jest eliksirem życia i uniwersalnym językiem. Jednoczy, burzy mury; otwiera umysły, oswaja lęki” [przeł. D. P.-J.]. Zob. D. Wilkins, *Our philosophy*, [online:] <http://www.thenthdegree.com/aboutus.asp> [dostęp: 20 lutego 2013]. Katalog produktów, z którego pochodzą cytaty, dostępny jest online: <http://www.thenthdegree.com/catalogue.asp>.

Może naprawdę wiele, ale istotne jest także to, że już sama manifestacja i wysłanie pewnego przesłania w przestrzeń publiczną, nawet jeśli niczego nie zmienia, nawet jeśli będzie tylko owym zakazanym ekspresyjnym *fuck*, ma magiczną siłę wzmacniania. To też jest istotą działania określanego mianem *empowerment* (ang. uprawomocnienie, podnoszenie zdolności społecznych, politycznych itd.). Bunt przeciw litości może być konstruktywny.

Bunt osób niepełnosprawnych może przybierać czasem bardziej obrazoburczą formę. Otwierając Czytelnika na pojawianie się i znaczenie nowych symbolicznych zjawisk, przedstawię na koniec przykład społecznej prowokacji. Otóż popularny w Polsce undergroundowy „Vice” donosi, iż w Szwecji ukazała się w sprzedaży „lalka-debilka Gil”<sup>113</sup>. Lalka „cierpi” na mózgowie porażenie, ma powykręcane ręce, mało inteligentny wyraz twarzy, rozdzielone usta wymazane jedzeniem. Instrukcja obsługi mówi: „Traktuj ją jak debilkę”. Gazeta zamieszcza zdjęcie lalki, a na Facebooku znajduje się opis: „Nie przeklina, nie uprawia seksu, nie pije wódy i nie robi kupy. Dużo lepiej niż prawdziwy debil”<sup>114</sup>.

Szok spowodowany tymi opisami (słownictwo wyrugowane przez polityczną poprawność) i sprzedażą lalki został spotęgowany informacją, iż została ona wyprodukowana przez stowarzyszenie osób niepełnosprawnych (sic!) propagujące ideę niezależnego życia. Autodeprecjacja? Anders Westgerd, członek tego stowarzyszenia, wyjaśnia: „Mieliśmy po dziurki w nosie traktowania nas z uprzejmością wynikającą z uprzedzeń, jakbyśmy byli dziećmi lub jakbyśmy byli upośledzeni intelektualnie. Chcieliśmy zrobić coś, co by sprowokowało ludzi do zastanowienia się nad tym, jak nas traktują”<sup>115</sup>. Zgodnie z intencjami autorów prowokacji – niech Czytelnik ją rozważy. Jednak zwracam uwagę, że nie jesteśmy jeszcze przygotowani na ten rodzaj rebelii w dyskursie publicznym niepełnosprawności. I – jak to przy prowokacjach – pytamy siebie po co i dlaczego. A to jest właśnie ich największa dyskursywna wartość. Trzeba również zauważyć, że w obliczu wyrazistości tych komunikatów dostępny codzienny przekaz „Bądź miły dla niepełnosprawnych!” wydaje się mdły i nijaki.

<sup>113</sup> „Vice” to bezpłatny magazyn kierowany do młodzieży, prezentujący się jako niezależna platforma i manifest pokolenia. Imię lalki Gil pochodzi od skrótu nazwy stowarzyszenia Göteborgskooperativet för Independent Life.

<sup>114</sup> M. Larsson, *Lalka upośledzona na poważnie*, „Vice” 2013, nr 3(7), s. 10.

<sup>115</sup> Tamże.

Nie spektakularny. Nie widowiskowy. Bez mocy sprawczej. Czy zatem takiej prowokacyjnej inspiracji będziemy poszukiwać, aby przełamywać stereotypy niepełnosprawności?

Aż trudno w tym zestawieniu wytłumaczyć, że odrzucenie formuły charytatywnej pomocy przez niektóre osoby/środowiska osób niepełnosprawnych nie podważa stanowiącego wartość samą w sobie pojęcia *cari-tas* (łac. *charitas*, *caritas* 'miłosierdzie'; *charitativus* 'miłosierny'). **Oparte na miłosierdziu działania charytatywne** nie tracą współcześnie i zapewne nigdy nie utracą swych głęboko humanistycznych wartości, ale nie mogą zdominować relacji osób bez niepełnosprawności z niepełnosprawnymi, gdyż taki podział ról na „obdarzających miłosierdziem” i „skazanych na miłosierdzie” – daroczyńców i darobiorców<sup>116</sup> - utrwała usytuowanie osób niepełnosprawnych w roli potrzebujących, ubogich i słabych. Działania charytatywne nie mogą zatem zastąpić działań wychowawczych i aktywnej polityki społecznej zwiększającej autonomię i niezależność życiową (*independent life*)<sup>117</sup>. Także wsparcie finansowe, zwykłe „podzielenie się groszem” z potrzebującymi, choć stanowi nieoceniony gest solidarności wspólnoty i czasem warunkuje ich przetrwanie, nie może zastąpić niewydolnej polityki społecznej.

Problem ten został dostrzeżony również w odniesieniu do polskich mediów. W październiku 2012 roku Rzecznik Praw Obywatelskich Profesor Irena Lipowicz wystąpiła do Prezesa Telewizji Polskiej SA w sprawie konieczności zmiany sposobu prezentacji tej tematyki w środkach masowego przekazu<sup>118</sup>. Motywem interwencji były z jednej strony zobowiązania Polski wynikające z podpisania Konwencji o Prawach Osób Niepełnosprawnych, z drugiej – konieczność reakcji na „docierające do Biura Rzecznika niepokojące sygnały świadczące o niewystarczającym zaangażowaniu mediów publicznych w zwiększanie otwartości oraz budowanie pozytywnego

<sup>116</sup> K. Rutkowski, dz. cyt., s. 261.

<sup>117</sup> Co ważne, zauważają to same organizacje charytatywne, dostosowując do wymogów współczesności także swój model działania. Przykładem może być działalność Caritas Archidiecezji Łódzkiej, organizacji wielokrotnie docenianej i nagradzanej za działania na rzecz aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych. Oprócz tradycyjnych form pomocy prowadzi także Zakład Aktywności Zawodowej, poradnictwo oraz realizuje projekty realnie zwiększające szanse osób niepełnosprawnych na zatrudnienie.

<sup>118</sup> Bardzo dziękuję dr. Krzysztofowi Kurowskiemu z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich za informację i materiały na ten temat.

wizerunku osób z niepełnosprawnościami”<sup>119</sup>. Irena Lipowicz powołuje się na stenogramy wspólnego posiedzenia sejmowych Komisji Kultury i Środków Przekazu oraz Polityki Społecznej i Rodziny, które odbyło się 5 listopada 2009 roku, zarzucając mediom pomijanie problematyki niepełnosprawności, utrwalanie negatywnych stereotypów, protekcyjne zwracanie się dziennikarzy do osób z niepełnosprawnością niczym do „wiecznych dzieci”, brak udziału tych osób w tworzeniu programów dotyczących tematyki niepełnosprawności. W kwestii charytatywności pani Rzecznik pisze:

Zarówno posłowie, jak i przedstawiciele środowiska osób z niepełnosprawnością stwierdzili [...], iż w Telewizji Publicznej dominują programy poświęcone akcjom charytatywnym, w których przedstawia się osoby niepełnosprawne jako ofiary uzależnione od pomocy innych. Nie negując dobrych intencji stojących za autorami tego rodzaju audycji, trzeba zauważyć, iż **wyłącznie taki sposób przekazu** [wyr. D. P.-J.] może być odbierany przez osoby z niepełnosprawnością jako nieuzasadniony”<sup>120</sup>.

Rzecznik zachęca organy mediów do „promowania potencjału osób z niepełnosprawnościami, podkreślania ich wkładu w życie społeczne oraz przedstawiania obrazu osób z niepełnosprawnością w sposób zgodny z celem Konwencji”<sup>121</sup>.

Współczesne podejście wymaga innego oglądu i traktowania problemów racjonalnej pomocy charytatywnej, co zresztą przewidziano już w latach 90. XX wieku. Na Międzynarodowym Forum UNESCO w Paryżu w 2007 roku wyróżniono następujące etapy rozwoju formuły pomocowej dla niepełnosprawnych: (1) filantropijny – etap towarzystw dobroczynności, (2) podstawowych praw, (3) prawa do różnych możliwości i prawa do integracji<sup>122</sup>. Myślę, że będąc na (dobrej) drodze od drugiego do trzeciego

---

<sup>119</sup> Wystąpienie Rzecznika Praw Obywatelskich do Prezesa Telewizji Polskiej SA w sprawie sposobu prezentacji w mediach tematyki dotyczącej osób z niepełnosprawnością, 23 października 2012, [online:] <http://www.sprawy-generalne.brpo.gov.pl/index.php#> [dostęp: 20 marca 2013].

<sup>120</sup> Tamże.

<sup>121</sup> Tamże.

<sup>122</sup> D. Gorajewska, dz. cyt., s. 20.

etapu, powinniśmy **zrewidować spojrzenie na charytatywność i filantropię** wobec osób z niepełnosprawnością, także w kontekście ich deprecjacji, i uwzględnić je również w dyskursie publicznym. Jest to propozycja drugiego otwarcia niniejszego tekstu. Tylko tekst uwolniony stwarza szanse rzeczywistej dekonstrukcji znaczeń. Mam nadzieję, że pozwoli Czytelnikowi na rozważenie i własną refleksję, na czym tak naprawdę polega deprecjacja osób z niepełnosprawnością w mediach, jak i na „konstruktywną dekonstrukcję” znaczeń samego pojęcia niepełnosprawności.